Nr. 131 We Lwowie Wtorek dnia 12 Maja 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sgr., do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki: we Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann Frendler. W Paryżu: C. Adam Rue des saints Peres 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit)

Prywatne Korespondencje i nekrologi 12 ct. od wierwsza.

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Tydzień polityczny.

Lwów 11. maja.

Jest to w historji parlamentu austrjackiego pierwszy wypadek, że na cesarską mowę tronową izba posłów nie odpowiada adresem. Sam fakt jako taki, starczy za tysiące najgłębszych i najrozumniejszych komentarzy. Zważyć bowiem należy następującą okoliczność. Gdyby izba poselska natychmiast po powitaniu ją przez cesarza była się zdobyła na tę jednomyślną manifestację złożenia u stóp tronu, miasto adresu, wyrazów hołdu i czołobitności, wówczas manifestacja ta mogłaby istotnie zaimponować krajom i królestwom reprezentowanym w radzie państwa, a może nawet zagranicy. Byłoby się mogło wydawać, że w parlamencie austrjackim nie ma zwalczających się wzajemnie stronnictw, że nie ma różnicy w zapatrywaniach politycznych, że panuje wzorowa i idealna jednomyślność. Tymczasem tak się nie stało. Izba posłów powzięła wprzód uchwałę formalną wysłania adresu, wybrała osobną w tym celu komisję, gdzie długo i szeroko nad mającym się wysłać adresem debatowano, a dopiero, gdy się pokazało, że żaden projekt adresowy nie uzyska w izbie większości, gdy było rzeczą pewną, że wszystkie stronnictwa parlamentarne, które w jedną chciał zjednoczyć większość hrabia Taaffe, obstawać będą przy swoich adresach — dopiero wtedy zdecydował się prezydent ministrów na ową hołdowniczą manifestację parlamentu. Taka manifestacja, mimo, że jednomyślna, nikogo do niczego nie obowiązuje i niczego też nie dowodzi — chyba tylko tego jednego, że owa urojona większość od wypadku do wypadku, którą się chciał zadowolić hrabia Taaffe, zaraz przy pierwszym wypadku zawiodła

Wśród innych warunków i stosunków, tego rodzaju objaw byłby niezawodnie poczytywany za klęskę parlamentarną gabinetu, która w konsekwencji musiałaby natychmiast sprowadzić przesilenie gabinetowe, albo parlamentarne. Tym razem to się jednak nie stało i nie stanie. Hrabia Taaffe pozostaje na swojem stanowisku, a parlament także zostaje i prezydent ministrów próbuje dalszych rządów z taką izbą. Czyż nie znaczy to sprowadzić cały parlamentaryzm *ad absurdum*, czyż nie znaczy to przewracać do góry nogami kardynalne zasady rządów konstytucyjno-parlamentarnych, opartych na większości w ciele prawodawczem, czyż nie znaczy to, że hrabia Taaffe, jakby z ironji, chce pokazać, iż w Austrji można rządzić konstytucyjnie i parlamentarnie, nie mając za sobą parlamentu? Ministerstwem parlamentarnem w ścisłem tego słowa znaczeniu według pojęć konstytucyjnych, gabinet hrabiego Taaffego nigdy nie był — ale to czego on teraz chce dokazać, to jest bezprzykładnem. Tego jeszcze żaden prezydent ministrów nie zrobił.

Nie po raz pierwszy zdarza się Wilhelmowi II., że tekst jego mowy, wygłoszonej na licznem zebraniu, inaczej opiewa w sprawozdaniach dziennikarskich, pisanych pod bezpośrednim wrażeniem, a inaczej w raporcie urzędowym w łamach *Reichsanzeigera*. Przemówienie, którem cesarz odpowiedział na słowa księcia zu Wied, marszałka prowincji nadreńskiej, kończyło się według *Gazety Kolońskiej* następującem zdaniem: „Jak dawniej tak i dzisiaj jestem przekonany, że zbawienie wynika ze wspólnego działania. Jeden jest tylko panem w kraju, a tym jestem ja. Drugiego obok siebie nie ścierpię. W tej myśli piję za zdrowie tej prowincji“. *Reichsanzeiger* nie zamieścił dwóch zdań, w których mowa o jednym panu w państwie. Oprócz tej najważniejszej zmiany, zaszły jeszcze inne, mniej ważne, a przynajmniej nie tak rażące, w poprzednich ustępach mowy. Między innemi miał cesarz powiedzieć: „Jeżeli pozostanę na drodze, którą obrałem, to odpowiem za to tylko przed Bogiem; dla tego też ani na cal z drogi nie zboczę“. *Reichsanzeiger* nie powtórzył tych wyrazów, nie powtórzyła ich *Gazeta Kolońska*, ogłaszając mowę cesarską powtórnie; dla dziejopisów nie będą one istniały.

Berlińskie sfery rządowe usiłują zatrzeć złe wrażenie, sprawione w Wiedniu niechętną dla Austrji krytyką armji austrjackiej, ogłoszoną przez organ księcia Bismarka *Hamburger Nachrichten*. Wszystkie poważniejsze dzienniki ministerjalne wyparły się tego artykułu, wykazując, że nie ma on żadnej podstawy poważnej, ani znaczenia. Obecnie donoszą, że pełnomocnik wojskowy niemiecki w Wiedniu pułkownik Deines, otrzymał od ceserza Wilhelma polecenie oświadczenia cesarzowi Franciszkowi Józefowi, że bezwarunkowo potępia dowodzenia *Hamburger Nachrichten* o armji austrjackiej. Deines kilka dni temu miał prywatne u cesarza austrjackiego posłuchanie, na którem wypełnił dane sobie polecenie. *Militair Wochenblatt* ma wkrótce ogłosić rozprawę, w której wykaże błędność dowodzeń dziennika bismarkowskiego. Inne pisma niemieckie zaznaczają, że stosunki między wojskami austrjackiemi i niemieckiemi są jak najbardziej serdeczne.

Wielka ława przysięgłych w Nowym-Orleanie wydała nareszcie ostateczny wyrok w sprawie, która od dwóch miesięcy jest powodem nieporozumień między Włochami a Stanami Zjednoczonemi. Motywa tego wyroku są usprawiedliwieniem ludu, wymierzającego sobie sprawiedliwość, a treść jego zamyka się w orzeczeniu, że nie ma powodu do wytoczenia śledztwa przeciw tym, którzy dopuścili się zbrodni morderstwa na poddanych włoskich. Wyrok ten jest ostatecznym, tak, iż rząd włoski nie ma dziś najmniejszej nadziei, by winni mogli być ukarani. Co najwięcej mogą Stany Zjednoczone spełnić drugie żądanie Włoch i wypłacić odszkodowanie rodzinom wymordowanych. Najlepszą oznaką naprężenia stosunków między dwoma państwami jest okoliczność, że poseł amerykański w Rzymie, p. Porter, zwrócił się do swego rządu z prośbą o pozwolenie wyjazdu z Wiecznego Miasta.

Z prasy rosyjskiej.

(Pisma rosyjskie o znanej odezwie warszawskich redaktorów. — Co pisze w tej kwestji „Kijewl.“ — Nasza uwaga. — Uwagi gazety „Now. Wrem.“; oraz wykręcenie się sianem. — „Graždanin“ przeciwko „Warsz. Dniew.“ — Gdzie ks. Meszczerskij znalazł winowajców?)

Dopiero dziś doszły nas dzienniki rosyjskie, w których znajdujemy omawianie znanej odezwy, jaka się pojawiła we wszystkich codziennych pismach warszawskich. Z bardzo drobnym wyjątkiem, wszystkie organa rosyjskie nieprzychylnie oceniają ten krok warszawskich redaktorów i utrzymują, że odezwa jest nieszczera, a społeczeństwo polskie wie czego się ma z niej domyślać i co czytać między wierszami.

Najzajadlej przeciwko powyżej wzmiankowanej odezwie, wystąpił *Kijewlanin*. Polakożercze to pismo napada na inteligencję polską i powiada, że ona właśnie podtrzymuje i rozżarza nienawiść do Rosji, i że do niej należy, jeżeli życzy sobie zabezpieczyć swój spokój, ażeby przyczyniła się do uzdrowienia ogólnego gruntu. W odezwie polskiej prasy — pisze *Kijewl.* — ważnem jest oświadczenie, że polskie społeczeństwo pragnie żyć i pracować spokojnie, ale to wszystko, według *Kijewl.*, powiedziane za miękko w porównaniu z tym tonem, z jakim polscy publicyści odzywają się o rosyjskiej prasie. Dzięki temu tonowi, odezwa warszawska, kończy *Kijewl.*, robi takie wrażenie, że polscy publicyści nie tyle protestują przeciwko manifestantom, jak przeciwko rosyjskiej prasie, która ich palcem pokazuje-

Z tego można osądzić, jak niesprawiedliwie garść młodzieży obwinia niektórych redaktorów warszawskich, skoro ogłoszona odezwa jeszcze w oczach moskiewskich okazuje się za ostra i za patrjotyczna.

— *Now. Wremia* utrzymuje, że bez ognia dymu nie bywa, a zatem to, co rosyjskie dzienniki donosiły, było prawdą tak dalece, że *Now. Wrem.* na ten nieprzyjazny ton warszawskiej prasy, nie uważało nawet z początku za stosowne odpowiadać. Rosyjska prasa — mówi *Now. Wrem.* — nie obwiniała o agitację polskiego społeczeństwa, lecz wskazywała na agitację zagraniczną, bo ztamtąd przysełano proklamacje — jednocześnie też, pisze dalej *Now. Wremia*, zamieszczały rosyjskie gazety o potępieniu tych agitacyj przez polskie pisma w Poznańskiem wychodzace, z pomiędzy których, np. *Kurjer Poznański*, wystąpił bardzo ostro; — dla czegoż więc zwalać całą winę na rosyjską prasę?—zapytuje naiwnie *Nowoje Wremia*.

— Książę Meszczerskij w swoim *Graždan.* z pewną otwartością, ferworem i nie bez odrobiny stuszności napada na rosyjski *Warsz. Dniewn.* i zarzuca mu, że on straszy rosyjskie społeczeństwo jakiemiś polskiemi agitacjami, o których się nikomu w Polsce nie śni. Takie postępowanie, według *Graždanina*, dowodzi tylko słabości rosyjskiego rządu, „który ze skutkiem od lat 28 pracuje nad wytępieniem rewolucyjnych żywiołów w Polsce, a teraz niby okazuje się, że rząd nie ma na tyle siły, aby utrzymać porządek. Pomimo woli nasuwa się myśl, że jest ktoś interesowany w tem, ażeby podżegać sztucznie narodową kwestję i naruszać ogólny spokój, dyskredytując jednocześnie organa miejscowej władzy.“ Tak pisze *Graždanin* i na końcu dodaje, podparty swoją *idée fixe*, że wszystkie pogłoski o demonstracjach polskich „rozpuścili po świecie żydzi i że oni rozpowszechniają wśród Polaków proklamacje rewolucyjne.“

Obchód setnej rocznicy Konstytucji 3. Maja w Zurychu.

(Oryginalne sprawozdanie „Dz. Polskiego“).

Zurych 4. maja.

W trzy godziny po powrocie z Rapperswylu odbył się zapowiedziany w programie wiec międzynarodowy w teatralnej sali „Hotel Pfauen“, zwanej ogólnie „Pfauentheater“. W sezonie letnim odbywają się tu stale przedstawienia sceniczne. To też sala ma wygląd zupełnie teatralny. Jest duża scena, zasłonięta kurtyną, miejsce dla orkiestry, galerja itp. Dziś umyślnie dla wiecu przekształcono nieco salę, mianowicie: na dole poustawiano stoły z krzesłami, ażeby goście mogli jeść i pić, a nadto przyozdobiono salę w godła narodowe: herby polskie i chorągwie. Z galerji pierwszego piętra powiewa piękny czerwony sztandar z białym jednogłowym orłem polskiego stowarzyszenia z Genewy. Tarcze herbowe mają także prawie wszystkie czerwone pola. Białe orły odbijają z tego tła wypukle. W ogóle przyozdobienie sali sute i kolorystycznie piękne. Początek wiecu zapowiedziany na godzinę 7. wieczorem, ale już o w pół do szóstej zaczynają przybywać uczestnicy. W pół godziny później sala była już napełnioną a tylko kilka zarezerwowanych stołów, bezpośrednio przed mownicą, urządzoną na podwyższeniu przed orkiestrą, pozostało nie zajętych. Między publicznością słychać różne języki. Możnaby powiedzieć: rodzaj wieży Babel. Tu mówią po polsku, tam po niemiecku djalektem szwajcarskim, przy stole znowu obok po czesku, tam znowu po włosku, po bułgarsku, po serbsku itp.; kobiety licznie zebrane. Czem raz gwarniej i rojniej, wreszcie zabiera głos — orkiestra, której także nie brak na meetingach w Szwajcarji i odzywa się silnemi tony hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła“. (Grzmiące oklaski). Obywatel Szymanowski zagaja wiec krótką przemową witając gości, poczem konstytuuje się prezydjum. Jednogłośnie powołują na przewodniczącego pułkownika Miłkowskiego; na wiceprezesa obyw. Balickiego; na sekretarzy obyw. Jabłonowskiego z Genewy i obyw. Janowicza z Paryża. Obywatel Balicki oznajmia, że na ręce komitetu urządzającego nadeszło dużo telegramów i listów, których liczba wynosi przeszło ośmdziesiąt. Telegramy nadeszły między innemi od: zjednoczenia polskiej młodzieży (Paryż), posła dra Lewakowskiego (Lwów), redakcji *Kurjera Lwowskiego* (Lwów), W. Kulczyckiego (Rzym), od Polaków z Warszawy, Towarzystwa wzajemnej pomocy w Bukareszcie, Polaków z Bukaresztu, klubu polskiego (Paszkany), Czytelni akademickiej w Akwizgranie, Towarzystwa młodzieży polskiej w Halle, od komitetu obchodowego w Genewie. Tu podnieść należy, że liczne polskie stowarzyszenia nadto były przez delegatów reprezentowane, więc nie potrzebowały przysyłać ani telegramów, ani listów. Listy nadeszły między innemi od pp.: Schneidera, rektora wszechnicy w Zurychu, od profesorów zurychskich: Oechsli, Dodel, Platten — dwaj inni profesorowie wszechnicy zurychskiej: sławny historyk dr. Stern i profesor literatury francuskiej Droz wzięli osobiście udział w wiecu — dalej od: nationalratha szwajcarskiego i redaktora Curti, od burmistrza z Rapperswylu, profesorów genewskich: Wuarina, dra Laskowskiego i Schiffa, od profesora berneńskiego Weckera, od senatora Tancredo Canonico z Rzymu, Fryderyka Bajer z Danji, od polskiej czytelni w Paszkanach, od p. Bukowskiego z Sztokholmu, od Teofila Lenartowicza, posła parlamentu angielsk. J. O'Brion (Irlandczyka), Pawła Ławrowa z Paryża, posła parlamentu niemieckiego Liebknechta, posła francuskiego Drimay'a z Paryża i wielu innych. Telegramy i listy odczytywano przed wiecem. Liebknecht pisze: „A mon grand regret je ne peux pas accepter votre invitation, dont je suis fier. Le 3 Mais j'ai a faire cours a Warzen (Leipzig). Vous savez peutetre, que ce jour la est celebré en Allemagne comme fete du Mai. La cause de Pologne est la cause de la justice internationale et le temps viendra ou l'Europe sera forcé d'etre juste. La logique des evenements nous mettra bientot devant l'alternative ou d'etre subjuger par la Russie czarique ou de detruire le carisme et alors votre temps sera arrivé et l'Europe libre et democratique contiendra parmi ses Etats Unis une Pologne et democratique. Et vous savez que pour moi veut dire „democratique“. Vous pouvez compter toujours sur mes sympathies pour votre cause. Veuillez accepter..... Liebknecht.“ (Bardzo żałuję, że nie mogę korzystać z waszego zaproszenia, z którego jestem dumnym. Dzień 3. maja mam odbyć podróż do Warzen (koło Lipska). Wiecie może, iż dzień ten jest uroczystym w Niemczech jako święto majowe. Sprawa Polski jest sprawą prawiedliwości międzynarodowej a przyjdzie czas, kiedy Europa będzie zmuszoną być sprawiedliwą. Logika zdarzeń może stawić nas prędko przed alternatywą albo być ujarzmionymi przez carską Rosję, albo zniszczyć carat a wówczas przyjdzie kolej na was i Europa wolna i demokratyczna będzie pomiędzy swemi Stanami Zjednoczonemi zawierała Polskę wolną i demokratyczną. A wiecie co u mnie znaczy wyraz „demokratyczną“. Możecie panowie zawsze liczyć na moje sympatje dla waszej sprawy. Raczcie przyjąć... Liebknecht“.

Serdecznemi, ciepłemi słowy odpowiada na zaproszenie komitetu poseł sejmu galicyjskiego, włościanin Kramarczyk, pisząc między innemi: „O czcigodna, zacna młodzieży polska, wy duchy orle i sokole, które z wysokości gór szwajcarskich spoglądacie na naszą a swoją ojczyznę, na ziemię polską, gdybyście na owym dniu wielkim narodowym mogli przelecieć ponad waszą ojczyzną dawną, to ujrzelibyście, że i u nas, jak ziemia polska długa i szeroka, począwszy od największych miast aż do najmniejszych wiosek, od najbogatszych rodzin magnackich, w których rozumie się, tkwi jeszcze czysta krew polska, aż do najuboższego rolnika i rzemieślnika przy warstacie, rozumie się znającego wartość i świętość tego dnia, panuje ten sam nastrój ducha i serca. Dzień ten dla nas tak wielki i historyczny, na całej ziemi polskiej uroczyście obchodzony będzie.

Czując, że tutaj jestem niezbędny i pożyteczny w onym wielkim dniu narodowym, jako prosty włościanin pomiędzy współbraćmi moimi włościanami, dlatego mam zaszczyt upraszać wielce szanowne Towarzystwo polskie o łaskawe uwolnienie mnie od obowiązku patrjotycznego przybycia do Zurychu, co z drugiej strony jest rzeczą dla mnie także bardzo kosztowną. Zaproszenie wasze pozostanie dla mnie wielkim zaszczytem, którym w dniu onym wielkim będę mógł pobudzić moich współbraci do tem uroczystszego obchodu pamiątki stuletniej konstytucji 3. maja... Kramarczyk“.

Mimowoli nasuwa mi się tu uwaga pod pióro, mianowicie, że nasi konserwatyści a raczej zacofańcy przedpotopowi, którzy śmią dziś jeszcze twierdzić, iż polski chłop jest niezdolnym zastępować swych interesów w sejmie i radzie państwa, i że chłopów wybierać do tych ciał ustawodawczych nie należy — powinniby z uwagą powyżej przytoczony list przeczytać. Ale wróćmy do rzeczy.

Obyw. pułkownik Miłkowski obejmując przewodnictwo wśród oklasków przepełnionej sali przeprasza, że krajowego języka tj. niemieckiego nie zna, zatem obrady będzie prowadził w języku francuskim. Dziękuje za wybór i wita serdecznie obecnych przyjaciół Polski i sprawiedliwości. Wspomnienia, które nas ożywiają, mówi mniej więcej w te słowa, są smutne, bo wiążą się one z utratą niepodległej ojczyzny i wolności narodu. Są one miłe polskiemu sercu będąc poniekąd rękojmią lepszej przyszłości, a szczególnie konstytucja 3. maja, zwiastunka odrodzenia się Polski, stała się naszym talizmanem i dziś wspomnienie jej pobudza nas do postępowania na tej samej drodze odrodzenia ojczyzny.

Jako pierwszemu mowcy udziela przewodniczący głos dr. Bądzyńskiemu, prezesowi komitetu urządzającego, który ma w języku niemieckim na tle dziejów naszych z przed stu laty odczyt, informujący Niemców o znaczeniu i doniosłości konstytucji 3. maja r. 1791. Prelegent mówi dobrze po niemiecku, nawet z przymieszką szwajcarskiego akcentu djalektowego.

Drugim mowcą wiecu jest profesor wszechnicy w Zurychu Droz. Jako szwajcarski Francuz przemawia po francusku. Następnie zapewnia mowca, że naród polski może zawsze liczyć na sympatje Szwajcarów, którzy wysoko cenią dążność Polaków do odzyskania postradanej wolności i niepodległości. Wszak Szwajcarja strzeże jak oka w głowie te dwa klejnoty swego bytu. Naród polski ma prawo nietylko do sympatyj, ale także i do pomocy cywilizowanych narodów, wszakże przed dwustu laty nie kto inny, jak Polacy ze swoim wodzem Sobieskim na czele przez odsiecz daną Wiedniowi i zniszczenie potęgi tureckiego sułtanatu — ocalili całą europejską cywilizację od zniszczenia. Bez Polaków nie istniałaby nasza nowożytna cywilizacja. My narody europejskie zaciągnęliśmy u Polaków dług honorowy, a jeśli go dziś inaczej spłacić nie możemy, czyńmy to przynajmniej sympatją. Mowca, który w czasie powstania w r 1863 bawił w Polsce — podobno jako guwerner w jednym z polskich domów magnackich, opowiada jako świadek naoczny o strasznych okrucieństwach, popełnianych przez dzicz kozacką. To co Mickiewicz pisze w wierszu „Do matki Polki“ jest najwierzytelniejszą prawdą. „Ja sam widziałem“ — mówi p. Droz z widocznem

---

59)

KSIĘŻNICZKA CYRKOWA.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

PRZEZ

PAWŁA PERRON.

Część trzecia.

(Ciąg dalszy.)

VI.

W pałacu bogatego Amerykanina Stephensona, panowała bez przerwy taka sama cisza i pustka, jak owego wieczora, kiedyśmy go opuścili. Zdawało się jak gdyby prąd zatrutej atmosfery wtargnął był oknami i drzwiami do wnętrza tego przybytku wspaniałego i wszystko życie w nim zdławił.

W klatce schodowej czuwał jeden służący samotny, w przedsionku do salonu recepcyjnego niebyło nikogo, a również i salon był pusty.

Stephenson przebywał ustawicznie w sypialni swej córki, której twarzyczka wychudła i blada, niemal wcale nie odbijała od śnieżnych koronek kołdry i poduszki.

Jedynie ciemne jej oczy świeciły takim blaskiem, jakim księżyc oblewa niejednokrotnie chmury czarne na nocnym horyzoncie.

W pokoju był już zmierzch wieczorny.

Stephenson siedział przy łożu chorej i trzymał drobną delikatną rączkę Alicji w swojej dłoni. Zdało mu się, że z tej rączki uciekło już wszystkie ciepło żywotne, a puls milczał uparcie. Z trwogą śmiertelną wpatrywał się w górną część kołdry atłasowej, która prawie niedostrzegalnie podnosiła się i opadała przy każdem odetchnięciu umierającej dziewicy.

Już od dwu godzin nie przemówiła Alicja ani słowa, natomiast patrzyła nań od czasu do czasu wzrokiem tak błagalnym, że każdym razem serce kurczyło mu się w piersi z bolu nadmiernego. Często też podawał jej filiżankę z wywarem tyzanny, przytykał jej brzeg do białych, wąskich ust Alicji, a ona zwolna i jeno z wysiłkiem widocznym połykała kilka kropel ziółek.

Po niejakim czasie poruszyły się jej usta i łagodnie spojrzała na nadsłuchującego ze skupieniem wszystkich zmysłów ojca. Po chwili przemówiła nieco głośniej:

— Ja muszę umrzeć, biedny tatku...

— Nie, nie... ty nie umrzesz, ty nie możesz umrzeć drogie dziecko... Przecież mam na świecie całym ciebie jedną.. żadna istota ludzka, prócz ciebie, nie spyta nigdy o mnie i gdybyś mię opuściła, cóżby się ze mną stało nieszczęsnym?

Zaczął łkać głośno i łzy puściły się obfitym strumieniem z oczu miljonera, które zawsze przez tyle dziesiątków lat suche były zawsze i obojętnie patrzały na wszystkie radości i boleści tego padołu ziemskiego.

— Wszakże masz przyjaciół ojcze drogi... Oni cię pocieszą... a ja muszę odejść tem.. wkrótce... Patrz ojcze... zawsze wyobrażałam sobie śmierć ciężką i straszną.. a ona zbliża się tak zwolna... ogarnia mię w swe objęcia tak łagodnie... mimo to chwilami lęk mię zbiera okropny... dreszcze trupią mię...

— Pójdę wydać rozkazy, aby ci podano coś ciepłego do wypicia dziecko moje.

— Nie... nie.. to nie pomoże... to śmierć nadchodzi... cicha, łagodna... ciemna i ponura, jak wnętrze grobowca... Ale ona nie sprawia mi cierpień żadnych... Pozostań przy mnie ojcze!

— Ach! przez całe życie pragnę pozostać przy tobie, poczciwe moje dziecię!... Nie odstąpię cię nigdy...

— Jeśli mi podasz rękę ojcze nie będę się niczego obawiała...—Lekki, ledwo dostrzegalny ruch wycieńczonych mięśni w jej ręce świadczył, że chciała uścisnąć dłoń ojcowską, ale nie miała już sił po temu.

W tej chwili panna służąca weszła do sypialni i szepnęła Stephensonowi parę słów do ucha.

Amerykanin potrząsł głową przecząco.

— Niechaj przyjdą jutro. Dziś nie chcę z nikim się widzieć.

Panna służąca odeszła, a Alicja tymczasem zapadła w pozorną lekką drzemkę.

Niby posąg wielkiej boleści i żalu, siedział ojciec nieruchomie pochylony nad łożem ginącej jedynaczki...

Wtem służąca zjawiła się po raz wtóry, niosąc tym razem kartę wizytową na srebrnej tacy.

— Ci panowie nie chcą odejść żadną miarą... — szepnęła — i jeden z nich wręczył mi ten bilet.

Mechanicznie wziął Stephenson bilet do ręki. Stało na nim wylitografowane ozdobnie nazwisko, znane nam już do syta: „Br. de Molinard — podprefekt policji.“

Ze zdumieniem popatrzył pan domu na służącą.

— Czyż nie mówiłaś temu panu — odezwał się z cicha tonem wyrzutu — że w istocie nie mogę ani na chwilę stąd się oddalić?

— Mówiłam mu, proszę pana, lecz on odrzekł mi na to, że przychodzi w bardzo ważnej sprawie, która żadnej odwłoki nie znosi...

— Cóż znowu! — mruknął Stephenson zniecierpliwiony już, natychmiast jednak opanował się i rzucając spojrzenie na uspioną pozornie córkę, rozkazał giestem służącej, aby zajęła jego miejsce przy łóżku. Gdy zwolna i łagodnie uwalniał swą dłoń z jej palców kurczowo zaciśniętych, dobyło się z piersi Alicji westchnienie ciche i lekkie, sen jednak nie został tem przerwany.

Na palcach wysunął się Stephenson z sypialni chorej i przez kilka salonów podążył do apartamentu recepcyjnego, gdzie go oczekiwali dwaj przybyli panowie. Skoro przestąpił próg salonu, obaj podnieśli się z krzeseł. Pierwszy, który przemówił do Amerykanina, był to p. Molinard, za nim stał o krok także dobry nasz znajomy z prefektury, p. Coquinet.

— Jest mi niezmiernie przykro, panie Stephenson — zaczął podprefekt tonem uprzejmym, niemniej jednak bardzo stanowczym — że muszę oderwać pana od łoża boleści ciężko chorej córki, o czem przed chwilą mówił nam służący, lecz...

— Ciężko chorej... to za mało powiedziane... — odparł Stephenson głuchym tonem, patrząc wzrokiem błędnym w ciemny róg salonu, dokąd nie docierało pełne światło, płynące od pająka, który zwisał u stropu. — Córka moja kona... tak ona kona... — powtórzył z cicha, jakby sam ze sobą rozmawiał. Obaj funkcjonarjusze policji popatrzyli nań badawczo i teraz dopiero spostrzegli, że ten człowiek zmieniony był nie do poznania. Twarz jego wychudła, pomarszczona, żółta, robiła wrażenie trupiego oblicza, w oczach palił się żar gorączki, słowem widzieli przed sobą człowieka, który zdawał się być również ciężko chorym.

Opadł bezwładnie na najbliższy fotel i kilkakrotnie powtórzył rozpaczliwym tonem: Ona umiera... umiera.. i mnie samego zostawia...

Pp. Molinard i Coquinet usiedli także, ten ostatni zaś spoglądał na swego szefa okiem pytającem, w którem aż nadto malowała się chęć gorąca, aby jak najspieszniej odejść z tego domu, gdzie anioł śmierci roztaczał już swoje panowanie.

Lecz p. Molinard, zazwyczaj tyle przyjacielski, łagodny i wyrozumiały, tego wieczora dziwnie był szorstki, chłodny i nieugięty. I nie odwlekając, przemówił do Stephensona, który dopiero słysząc w pobliżu głos obcego człowieka, ocknął się z ponurej zadumy.

— W istocie życzę panu z całego serca aby córka pańska jak najrychlej do zdrowia powrócić mogła... Mimo to wszakże zmuszony byłem oderwać pana na parę minut od niej, gdyż potrzebuję usłyszeć kilka odpowiedzi pańskich na dotyczące moje pytania... Panie Stephenson... to pan jesteś właścicielem realności pod l. 63 przy bulwarze Saussage... czy tak?

Inkwizytorski ton tego pytania, podziałał na Stephensona, jak iskra elektryczna. Odrazu otrząsnął się z dotychczasowej apatji i swojemi siwemi, przenikliwemi oczyma popatrzał na Molinarda tak badawczo, jak gdyby go chciał na wylot przejrzeć.

— Panie prefekcie... pan widocznie jesteś w błędzie co do osoby, z którą tutaj rozmawiasz! Nie jestem obwinionym, który musi odpowiadać w śledztwie... Jeśli ktokolwiek pragnie, abym mu w czemś udzielił informacyj, sądzę, iż powinien uczynić to przedewszystkiem w sposób grzeczny i uprzejmy... Ponadto zdaje mi się, że pora niniejsza do takiego pytania jest co najmniej niewłaściwie obraną.. Wszakże dość czasu było zgłosić się z tem do mnie jutro lub pojutrze! Koniec końców... zechciej pan potrudzić się do mnie w tej sprawie innym razem, w chwili odpowiedniejszej dla mnie!

Z temi słowy powstał i przechodząc mimo Molinarda ruszył ku drzwiom, któremi tu przyszedł. Lecz podprefekt zatrzymał go, również zrywając się z miejsca, przyczem zawołał półgłosem, lecz tonem ostrym i stanowczym:

— Rozkazuję panu tu pozostać, p. Stephenson! Nie przyszliśmy tu dla żartu lub wiedzeni ciekawością... a obraliśmy porę i miejsce właściwe — kto wie — czy nawet nie bardziej w interesie pana samego, aniżeli naszym...

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

wzruszeniem — jak ci barbarzyńcy rosyjscy wieszali młodych, pełnych nadziei ludzi na placach publicznych wobec dzieci, jak starców ułomnych przywiązywali do ogonów końskich i włóczyli ich, zbroczonych krwią, półżywych, cwałując konno, aż wśród katuszy okropnych ducha nie wyzionęli, jak nawet trupy jeszcze włóczyli, nie mogąc się jak tygrysy oderwać od ofiar.. Poznałem na miejscu naród polski, widziałem szlachetne jego popędy, znam szczytny nastrój jego ducha i serca, dlatego kocham naród polski i boleję serdecznie nad jego niedolą“... Mowca stawia sobie w dalszym toku swej mowy pytanie, dla czego powstanie z roku 1863 nie udało się i powiada dosłownie jak następuje: „Powstanie byłoby się udało, gdyby chłopi byli chwycili za broń — dla czego tego niezrobili?.. Mówię bezstronnie, przedmiotowo. Bez ludu t. j. bez współpracownictwa ludowego, nie można i myślić o lepszej przyszłości. W szerokich warstwach ludowych spoczywa cała siła i potęga narodu, kto inaczej sądzi jest półgłówkiem, albo zupełnym idjotą,] albo też nie pragnie on wolności i niepodległości własnej ojczyzny i przy pełnym brzuchu i kieszeniach wiecznie chce nosić hańbiące jarzmo obcej niewoli“...

„Ale mamy nadzieję! — powiada profesor Droz w końcu mowy — „polski naród zginąć nie może i jako żywo nie zginie. Wszak żyjemy w wieku zmartwychpowstania narodów; w naszych oczach powstały: Grecja, Włochy, Węgry, Serbja i Bułgarja... Stratę Polski drogo płacimy. Polska nie może na zawsze zniknąć z karty europejskiej. Wnoszę toast na przyszłą Polską Rzeczypospolitą! (Grzmiące — przeciągłe oklaski)

Trzecim mowcą był obywatel **Balicki** z Genewy, nowo-wybrany prezes Związku polskich stowarzyszeń w Szwajcarji. Wygłosił on po polsku znakomitą mowę, która na wszystkich słuchaczach wywarła głębokie wrażenie. Mowca rozwinął cały program polityczny, za którym stoi przeważna większość emigracji polskiej i w ogóle wszystkich Polaków, którzy dla dobra ojczyzny pragną wytworzenia **polskiego stronnictwa ludowego** na podstawie prawdziwie demokratycznej. Do mowy tej, rzec można epokalnej, wrócę w następnym liście, nie chcąc zbyt długim czynić niniejszy, więc dodam to jeszcze, że po Balickim odczytał Limanowski przytoczony przezemnie w poprzednim liście „manifest emigracji polskiej do narodów europejskich“, przyjęty rzęsistymi oklaskami, poczem przewodniczący zamknął wiec po cztero-godzinnem trwaniu. *G. Smólski.*

* * *

Z prowincji otrzymujemy w dalszym ciągu od korespondentów naszych następujące relacje:

Brzeżany. Obchód setnej rocznicy nadania Konstytucji Trzeciego Maja 1791 odbył się u nas uroczyście i poważnie, ściśle według programu, ułożonego przez komitet miejscowy. W wilję dnia tego urządziło towarzystwo muzyczne wieczorek, który zagaił prezes tow., p. T. W świetnem swem przemówieniu wskazał na to, że hasło „wolni z wolnymi, równi z równymi“ było fatum, ciążącem na Polsce, było ideą, snującą się przez całe pasmo dziejów naszych. Na wieczorek złożyły się: odczyt p. dra M.; solo fortepianowe pani S.; wiersz K. Ujejskiego „Za służbą“, (wygłosiła z uczuciem i zrozumieniem panna B.); solo barytonowe odspiewał p. S.; pięknym numerem wieczorku był kwartet na fortepian, harmonium, wiolonczelę i skrzypce „Adoremus“; panna B. i pan W. odegrali na fortepianie melodyjne Sarassatego „Tańce hiszpańskie“. Koroną wieczorku była Grotgera „Lituania“, przedstawiona w cyklu żywych obrazów, które się świetnie udały a za co się reżyserowi takowych szczególniejsze uznanie należy.

Ładny widok przedstawiało miasto w niedzielę. Domy, balkony udekorowane w chorągwie o barwach narodowych, dywany, kilimki i festony z zieleni i kwiatów. Zrana pobudka muzyki strażackiej i 101 wystrzałów moździerzowych oznajmiło dzień ten chlubny, w którym przed stu laty konstytucję ogłoszono. O jedenastej odbyło się w farze uroczyste nabożeństwo, na którem prob. orm., ks. Teodorowicz, wygłosił piękne, wzruszające i pełne nastroju patrjotycznego kazanie na temat: „Przecz Izrael podan jest narodom na pohańbienie, lud któryś umiłował, dan jest pokoleniom niezbożnym a zakon ojców naszych zaginął“. Kazanie swe zakończył ks. T. prawdziwie natchnioną wspaniałą modlitwą do Orędowniczki i Królowej Polski, Marji. O pierwszej odbyło się nabożeństwo w synagodze, gdzie naprzód rabin wygłosił odpowiednią do uroczystości mowę, niestety po niemiecku — a następnie zabrał głos koncypient adwokacki dr. S. i po polsku w pięknem przemówieniu podniósł znaczenie obchodów narodowych, porównał koleje i losy Polaków i żydów, zaznaczył silnie fakt, że gdy żydów inne narody prześladowały, to w Polsce znaleźli oni przytułek i ochronę prawa; rzuciwszy wreszcie szkic samej konstytucji i jej znaczenie historyczne, zaapelował do swych współwyznawców, żeby pamiętali o tem, iż żyją na polskiej ziemi, mają zatem święty obowiązek, wychowywać swe dzieci na obywateli-Polaków, bo inaczej staną się niewdzięcznymi dla swej drugiej ojczyzny, która ich tak po macierzyńsku przygarnęła.

Rano, w południe i wieczór rozbrzmiewały z wieży ratuszowej hejnały krakowskie, Iluminacja miasta wieczorem odbyła się pomimo obaw władzy politycznej, która rozesłała patrole żandarmskie po całem mieście, w zupełnym spokoju. Mimo wielkiego tłoku i napływu ludności, porządek i spokój publiczny zakłóconym nie został. Bezsprzecznie cały uroczysty i poważny nastrój i przebieg obchodu jest zasługą komitetu, któremu przewodniczył p. K. M.

Pomorzany. 3. maja odbyło się w naszym kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo, poprzedzone kazaniem miejscowego proboszcza, ks. Mięsopusta, który w przystępnych dla ludu, a gorących słowach objaśnił znaczenie i doniosłość konstytucji 3. Maja dla narodu polskiego. W czasie nabożeństwa słyszeliśmy na chórze piękny śpiew i sola skrzypcowe artystycznie wykonane przez p. prof. Z. Czubskiego ze Lwowa. Pomimo świąt ruskich ludność miejscowa i inteligencja licznie były reprezentowane.

Niżniów. W naszej ubogiej mieścinie odbył się w dniu 3. maja obchód setnej rocznicy nadania Konstytucji 3 Maja z niezwykłą uroczystością i okazałością.

Z brzaskiem dnia około godziny 4. rano powitały wystrzały z moździerzy ten pamiętny dzień, zaś o 10. godzinie odbyło się w rzymsko-katolickim kościele poświęcenie sztandaru o barwach narodowych, sprawionego ze składek prywatnych i solenna suma z okolicznościowem kazaniem, podczas której rozdano pomiędzy lud broszurki o Konstytucji 3. Maja 1791.

Wieczorem po odczycie o Konstytucji, przedstawiono 3 obrazy z żywych osób, według Grottgera, a mianowicie: „Przysięga“, „Wojna“ i „Pójdź w dolinę łez“ — jakoteż wygłoszono deklamacje, jak „Koncert nad koncertami“ z „Pana Tadeusza“ i „Reduta Ordona“, wreszcie wiersz Brodzińskiego.

Z przyjemnością skonstatować wypada, że cały obchód wypadł bardzo poważnie i uroczyście i że wszystkie stany ludności, tak duchowieństwo, okoliczna szlachta, jakoteż mieszkańcy Niżniowa — wzięły w tymże gorący współudział, a cała uroczystość wywarła na tutejszej ludności niezwykłe podniosłe wrażenie.

Łopatyn. Za inicjatywą miejscowych księży i notarjusza — tworzących komitet — tak u nas dzień święcono:

Oto zaraz o brzasku oznajmiły salwy moździerzowe mieszkańcom Łopatyna, że zajaśniał dzień 3. Maja, że się rozpoczyna 100-na rocznica drogiej pamiątki narodowej.

O godzinie 10. w świątyni naszej przepięknej, a zapełnionej po brzegi pobożnymi wszystkich stanów, odbyło się uroczyste nabożeństwo, wśród którego z prawdziwem przejęciem się, wymownemi słowy wygłosił kazanie miejscowy ksiądz wikary Adam Małaczyński, a skreśliwszy znaczenie uroczystości i wskazawszy powody, dla których się dziś cieszymy, wzywał obecnych, by stojąc wiernie przy wierze katolickiej, kształcąc umysł i serce i nie siejąc niezgody między sobą, odpowiedzieli konstytucji 3-go Maja 1891 roku.

Uroczyste suplikacje i pieśni do królowej Polski, zakończyły nabożeństwo.

Ze zmierzchem na znak dany wystrzałami moździerzowemi zajaśniały wszystkie domy mnóstwem świateł, a nikt się nie wyróżniał, bo i Rusini razem z nami się cieszyli. Do późnej pory tłumy ludu wiejskiego snuły się po ulicach w nastroju prawdziwie radosnym.

Niepołomice. Dnia 3. Maja odprawił miejscowy ks. kanonik solenne nabożeństwo, w czasie którego wygłosił piękną mowę zastosowaną do chwili.—Po nieszporach miał odczyt popularny o konstytucji 3. Maja — kierownik szkoły, przyczem rozdano między lud kilkadziesiąt książeczek i obrazów.

Wieczorem zapłonęło miasto morzem świateł — a w gmachu szkolnym, gdzie jest czytelnia ludowa — umieszczone było wspaniałe przeźrocze z odpowiednim napisem. Młodzież odśpiewała kilka pieśni patrjotycznych — w końcu zaś dla utrwalenia w pamięci młodej generacji tak szczytnej stuletniej pamiątki, spalono ognie sztuczne, przyczem odzywały się salwy.

Dzięki miejscowej inteligencji!

Polonica z Wiednia.

Wiedeń 9. maja.

Od wielu lat weszło niemal w zwyczaj, że z okazji każdej uroczystości narodowej polskiej w Wiedniu, korespondenci do dzienników konserwatywnych w niegodny sposób napadają i w podejrzenie podają całą ową najliczniejszą część wiedeńskich Polaków, którzy mają odwagę wyemancypować się z pod stańczykowskiej opieki i święcić narodowe święto tak, jak im własne nakazuje przekonanie. Owe napaści, które stały się już niemal stałą w pismach konserwatywnych rubryką, mają głębszą przyczynę, nad którą warto zastanowić się. Nieliczni Stańczycy w kolonji polskiej, którym jednakże udało się ująć w ręce reprezentację całej tutejszej Polonji na zewnątrz, znajdują się w ciągłej obawie przed utratą tego niczem nie usprawiedliwionego stanowiska. Boją się więc niemal własnego cienia i dla utrzymania wpływu, uciekają się do środków zgoła niegodziwych, ba nawet jak to już kilkakrotnie się stało, do dziennikarskiej denuncjacji. Ci panowie rozporządzają tu całym aparatem despotyzmu, który wobec drobiazgowości spraw naszych na tutejszym bruku wygląda wręcz komicznie. Niechaj tylko kto z mieszczan polskich wystąpi z propozycją jakiego obchodu narodowego, wnet pojawiają się korespondencje o „niebezpiecznych żywiołach“ o „samozwańczych reprezentantach“ „socjalistach“ i Bóg wie czem jeszcze. „Nikomu, tylko nam wolno kierować krokami Polaków w Wiedniu“, oto stała zwrotka, powtarzająca się kilka razy w roku. Jeżeli wreszcie czapką i papką uda się poskromić buntowników i schwycić w swoje ręce kierownictwo obchodu, dopiero też zaczynają się nieskończone targi i szykany, kogo z *misera plebs* dopuścić do zaszczytu przemawiania obok wysoko urodzonych. Dalej panowie kierownicy każą sobie przedkładać do cenzury mowy, wykreślają i dopisują, słowem bawią się w policję, że aż miło. Nie uwierzylibyście, gdybym wam wyliczył, co wszystko w oczach tej amatorskiej policji uchodzi za *staatsgefährlich*. Czy bliskość dworu poprzewracała w głowie tym rozsadnikom stańczyków krakowskich, czy inna w tem przyczyna, ale faktem jest, że gdyby w kraju kto chciał takie robić figle i ceregiele — do czubków by go oddano. Rwał się co prawda niejeden do wyzwolenia naszych stowarzyszeń od rządów tej kliki, ale przeciwnicy w środkach nic przebierając, umieli dotychczas każdego ostatecznie do milczenia zmusić, bądź to niecnem dobrej sławy szarpaniem, bądź innymi podobnie szlachetnymi środkami i środeczkami. Rezultat był ten, że przeważna część tutejszych Polaków dla świętego spokoju od wszystkiego się usuwała, co aż nadto tłumaczy skądinąd niewytłómaczony słaby udział w stowarzyszeniach.

W ostatnim czasie zaczęło się jednak panowanie Stańczyków tu i ówdzie psować. Już przy uroczystości Mickiewiczowskiej jedynie zakaz policji austrjackiej uratował prestige naszej policji amatorskiej, a przy obchodzie konstytucji 3. maja stało się jeszcze gorzej, bo całe kierownictwo przeszło w ręce zacnego patrjoty księcia Jerzego Czartoryskiego, który rozumie się dopuścił do głosu reprezentanta młodzieży i członka lewicy Koła polskiego. Taki wyłom w dotychczasowej praktyce, takie pominięcie „nabytych praw“ panującej kliki, wywołało w jej obozie oburzenie nie do opisania.

Korespondent tutejszy lwowskiego organu konserwatywnego, który ustawicznie prasie liberalnej wyrzuca: brak taktu, wywlekanie brudów i t. p. zdrożności, umieścił w tymże dzienniku opis wspomnianej uroczystości tak zjadliwy, tendencyjny i napastliwy, że trudno pozostawić go bez odpowiedzi.

Korespondent rzeczony znalazł w obchodzie dwa błędy i dwa grzechy. Pierwszym błędem było, że „nie wszyscy uczestnicy przybyli we frakach“ co niemile podrażniło salonowe nerwy korespondenta. Ależ trudno łaskawy Panie, nie każdy ma frak, a w dodatku o kilka wierszy niżej sam Pan twierdzisz, że obchód obliczony był przeważnie dla „prostaczków“! Drugim błędem, zdaniem korespondenta, było odśpiewanie czeskiej kantaty. Tu już najwyraźniej z poza fraka wyziera kołnierz liberji rządowej. Czesi są w niełasce u c. k. władz, ergo czeski śpiew stoi na indeksie, mimo, że na czeskich uroczystościach pieśń polska oddawna zdobyła rację bytu.

Teraz kolej na „grzechy“. Pierwszym grzechem była przemowa posła Rutowskiego, drugim przemowa prezesa „Ogniska“. Objektywna, dawno w narodzie utarta krytyka stosunków w Polsce przedrozbiorowej, oto grzech, którego dopuścił się poseł Rutowski i za który pokutuje dziś w łamach konserwat., jak „trybun, który wywołał oburzenie“ i omal niejako zdrajca. Publiczność dławiły łzy boleści i wstydu — pisze korespondent rzeczony — nam zaś, raczej zdaje się, że to korespondenta dławił bezsilny gniew, iż nie udało mu się przeszkodzić, by obchód miał cechę odpowiadającą istocie t. j. by do głosu na nim przyszli reprezentanci wszystkich klas i kierunków. Nie mogę wam nawet dość dosadnie opisać, jakie oburzenie wywołała tu ta napaść. A jeszcze iście faryzeuszowskie zakończenie: „trzeba wiele pracy, żeby tych zajść obce dzienniki przeciwko nam nie wyzyskały“. Jakichże „zajść“ na miły Bóg i skąd jeżeli nie z łamów tegoż pisma mogą obce dzienniki poinformować się o „zajściach“, które tylko w głowie korespondenta powstały! Dla scharakteryzowania wreszcie „objektywności“ korespondenta dodaję, że na wstępie **odzywa się on z wielką pochwałą o odczycie, który sam wygłosił**, zamilcza zaś zupełnie o znakomitym odczycie p. **Szczepanowskiego**, puszcza go *per non sunt* dlatego tylko, że cenzura stańczykowska nie położyła nań swego placet.

W odpowiedź na te wszystkie napaści i insynuacje, wypadnie nam chyba w rocznicę zawiązania Targowicy, wygłosić odczyt o działalności Stańczyków we Wiedniu. *(Adin.)*

†

Ksiądz biskup Krasiński.

Ksiądz Adam Stanisław Krasiński, biskup wileński, gorący patrjota, męczennik za wiarę i ojczyznę, umarł, jak już donieśliśmy, w Krakowie przeżywszy lat 81.

S. p. biskup Krasiński urodził się na Wołyniu w roku 1810. W Międzyrzeczu wołyńskiem ukończył szkoły pijarskie, następnie przebył nowicjat pijarski w Lubieszowie, a w Wilnie został wyświęcony. Już jako kleryk odznaczał się niezwykłemi zdolnościami, a pamięcią niezwyczajną wszystkich zadziwiał. Pamięć ta niesłychana nie opuściła go do ostatnich chwil życia.

Po zniesieniu przez rząd moskiewski Zgromadzenia Pijarów, został kaznodzieją katedralnym w Wilnie, a następnie proboszczem jednej z parafij pod Wilnem.

Wezwany przez konsystorz wileński, aby wziął udział w obradach synodu katolickiego w Petersburgu, wybrany został assesorem na tymże synodzie. Tu dał się poznać jako mąż wielkiej nauki, wszechstronnego wykształcenia i nadzwyczajnych zdolności.

Te zalety przyczyniły się do tego, że go polecono na biskupstwo wileńskie.

Nadeszły czasy najstraszniejszego prześladowania wiary i ducha polskiego.

Na Litwę zjechał wieszatel Murawiew.

Rządy swoje prześladowcze rozpoczął od zgromadzenia wszystkich dostojników kościoła, których przestrzegał przed szerzeniem „mrzonek“ o Polsce, gdyż „tutaj — mówił Murawiew — nie ma żadnej Polski, jest tylko jedna wielka Rosja.“ Wówczas powstał śp. biskup Krasiński i głosem przytłumionym, ale pewnym i silnym rzekł: „Ekscelencjo! Co Bóg stworzył, tego żadna siła, żadna moc nie zmoże. Polskę stworzył Bóg i wskazał Jej posłannictwo — tego Ona dokonać musi i prędzej czy później dokona.“

Rozpoczęły się straszne dni dla śp. biskupa.

Aż nadto dobrze są nam znane cierniowe czasy, jakie przeżyła Litwa za rządów Murawiewa, byśmy je potrzebowali obecnie opisywać.

Znękany cierpieniami śp. Krasiński zachorował, a lekarze polecili mu udać się na jakiś czas do kąpiel dla poratowania zdrowia. Prośba do ministerstwa o kilkutygodniowy urlop została załatwioną przychylnie. Sp. biskup Krasiński wybrał się do kąpiel nad morze Bałtyckie.

W Dynaburgu jednak zastał całą sotnię kozaków, która zabrała polskiego biskupa i zamiast do kąpiel dla poratowania zdrowia nadwątlonego, zawiozła go tysiąc mil w głąb Rosji na wygnanie do Wiatki.

Tutaj przebywał blisko dwadzieścia lat, zdala od ziemi rodzinnej, od swej dyecezji.

Po długoletniem wygnaniu w roku 1884 otrzymuje pozwolenie wyjazdu za granicę. Opuszcza zatem Wiatkę i przyjeżdża do Krakowa. Tutaj znalazł gościnne przyjęcie u OO. Pijarów i mieszkał u nich przez cztery lata.

Później przeniósł się do pałacu biskupiego i tam mieszkał do końca życia, pracując nieustannie i modląc się za nieszczęśliwą Polskę.

Z prac ś. p. Krasińskiego wymieniamy najważniejsze: Tłumaczenie „Igora“ (ze staroruskiego języka), Gramatyka polska, Zbiór prawa kanonicznego, zastosowany dla naszego kraju, Złote myśli, Aforyzmy, Słownik synonimów polskich i t. d.

Ś. p. Krasińskiego odwidzali rodacy z bliższych i dalszych stron, on chętnie wszystkich przyjmował, a sam będąc silnej wiary w odrodzenie ojczyzny, wszystkim dodawał otuchy i nadziei, że już niezadługo zabłyśnie Polsce gwiazda zbawienia. Tą nadzieją żył, do tej gwiazdy wzdychał.

Umarł zupełnie spokojnie, bez cierpień i boleści — nie umarł, lecz usnął.

Polsce przybyła więcej jedna mogiła męczeńska.

Cześć polskiemu biskupowi, który bronił wiary i ojczyzny!

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Włodzimierz hr. **Dzieduszycki** przybył do Krakowa i zaniemógł tamże, stan zdrowia wszakże dostojnego chorego nie budzi poważniejszych obaw. — Znany zaszczytnie artysta-malarz p. **Pochwalski** otrzymał polecenie od ministra wyznań i oświecenia we Wiedniu, aby sporządził kosztem rządu portret dr. Józefa Majera, b. prezesa akademji umiejętności. Portret ten pozostanie własnością akademji. — Poseł ks. prałat **Chotkowski** przybył do Krakowa w charakterze delegata Koła polskiego na pogrzeb śp. ks. biskupa Krasińskiego.

Nekrologja. W Przemyślu zmarli: dr. Karol **Reger**, b. adwokat kraj. i obywatel miasta, tamże w 82 r. życia i Maksymiljan **Münz**, towarzysz sztuki drukarskiej, w 19 r. życia. — W Kołomyi zmarli: Teresa **Głuchowska**, lat 85, d. 5. bm.; Klementyna Marja z Starowiejskich **Jaworska** l. 29, d. 7. bm.; Józefa **Fenz**, l. 75, d. 7. bm. — W Brodach zmarli: Marja z Chmielewskich **Fuchsowa**, żona star. poborcy podatkowego, w 49 roku życia i Teofila z Marchwickich **Łomnicka**, żona kancelisty kolejowego, w 45 roku życia. — Witalis Odrowąż **Pieniążek**, właściciel dóbr, ojciec profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, znanego laryngologa dr. Przemysława Pieniążka, zmarł w Krakowie w 88 roku życia. — Józef **Popkiewicz**, emeryt. sędzia powiatowy, były naczelnik urzędu powiatowego w Uścieczku, zmarł w Buczaczu, licząc 79 lat. — We Lwowie zmarli: Marja **Tybluczyńska**, w 24 r. życia; Ryszard **Petter**, w 21 r. życia.

Kalendarz. Wtorek (12.): Pankracego. Wschód słońca o godzinie 4. minut 31, zachód o godzinie 7. minut 22.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie, głuszce.

Z życia towarzyskiego. W Rzeszowie odbyły się zaręczyny p. Wandy **Dołżyckiej**, córki em. urzędnika starostwa i obywatela m. Przemyśla z p. Stanisławem **Jaśkiewiczem**, kupcem i obywatelem.

Porucznik rachunkowy p. Jakób **Poper** w Brodach, zaręczył się z p. Julją **Herzel**, córką tamtejszego prof. gimn. i dyrektora szkoły izraelickiej.

Promocje. P. Stanisław Gralewski, rodem z Krakowa, otrzymał onegdaj na Jagiellońskim uniwersytecie stopień doktora praw.

Egzamin w szkole przemysłowej izraelickiej im. M. Bernsteina, odbędzie się dnia 12. bm. o godz. 5 popołudniu w zabudowaniu szkolnem przy ul. Św. Stanisława l. 15.

Owacja. W niedzielę jako w wigilję imienin prezesa Towarzystwa strażackiego „Sokół“ p. Alfreda dr. Zgórskiego, dyrektora Banku krajowego, wyprawiono temuż na strażnicy piękną owację. W pięknie dekorowanej sali Towarzystwa zebrali się prawie wszyscy członkowie i wchodzącego prezesa powitał naczelnik straży p. Hryniewicz, składając imieniem korpusu życzenia. Następnie chór Towarzystwa pod przewodnictwem Fr. Domiszewskiego, odśpiewał kantatę okolicznościową. Drugim punktem programu była deklamacja p. J. Tyrowicza, ustęp z „Dziadów“ Mickiewicza (opowiadanie Sobolewskiego), którą przyjęto hucznymi oklaskami. Zawsze mile widziane i chętne Towarzystwo śpiewackie „Echo“ wystąpiło potem na estradę i odśpiewało kilka utworów patrjotycznych. Na zakończenie chór Towarzystwa strażackiego, odśpiewał z werwą kołomyjkę i polonez Kurpińskiego. Następnie całe zebranie zajęło miejsca w dalszych salach i zasiadło do skromnej uczty, w ciągu której nie zbywało oczywiście i na toastach.

Odznaczenia. Cesarz zezwolił, ażeby posiadającemu tytuł i charakter radcy dworu, starszemu radcy skarbowemu i dyrektorowi powiatowej dyrekcji skarbu w Krakowie, Leopoldowi Haylling Degenfeld, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, wyrażone zostało za jego długoletnią, wierną i znakomitą działalność służbową, najwyższe zadowolenie.

Cesarz nadał dyrektorowi ruchu austrjackich kolei państwowych, Wiktorowi Kolosváry w Krakowie, tytuł radcy rządowego z uwolnieniem od taksy.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Stanisława Kwiatkowskiego z Sokala do Kołomyi, Leona Kruszyńskiego z Kołomyi do Stanisławowa, Władysława Kulikowskiego ze Lwowa do Borszczowa, Antoniego Grodkiego z Borszczowa do Sokala, oraz Leona Ricci'ego ze Stanisławowa do Lwowa.

Wiadomości diecezjalne. Instytucję kanoniczną na probostwo w Toporowie otrzymał ks. Józef Tymoczko.

Ksiądz biskup-sufragan archidiecezji lwowskiej, kniaz Puzyna, wyjedzie w połowie bm. na wizytację dekanatu czortkowskiego i trembowelskiego i zwidzi następujące parafje: dnia 15. maja w Petlikowcach, 16. i 17. w Chomiakówce (konsekracja kościoła), 18. i 19. w Budzanowie, 20. i 21. w Chorostkowie dnia 22. i 23. w Grzymałowie, 24. i 25. w Toustem (dwa ostatnie miasteczka należą do dekanatu trembowelskiego); dnia 26. i 27. w Liczkowcach, 28. w Husiatynie, 29. w Sidorowie, 30. i 31. w Czarnokońcach (konsekracja kościoła), dnia 1. czerwca w Żabińcach, 2. i 3. w Kopeczyńcach, 4. i 5. w Czortkowie, 6. i 7. w Jagielnicy, poczem nastąpi powrót do Lwowa.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Woli zabierzowskiej, w powiecie boheńskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia tempeatura wczoraj była + 15·9°C., najwyższa + 22·6°C., najniższa + 9·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północno-zachodni, co do siły słaby (1—2), średnia temperatura doby pozostanie około + 16·0 C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza będzie około 55 prc.; opad: deszcz chwilowy.

Zjawisko astronomiczne. Onegdaj tj. dnia 10. maja około pół do 5 rano obserwowano dość rzadko się powtarzające, a przytem ważne dla postępów astronomji zjawisko, tj. przejście Merkurego poprzed tarczą słoneczną. Jestto, inaczej mówiąc, częściowe zaćmienie słońca, ale w daleko mniejszych rozmiarach, aniżeli je przy zaćmieniach, przez księżyc spowodowanych, widzieć zwykliśmy.

Zjawisko to powtarza się 6 razy w ciągu 46 lat, w odstępach czasu $3^1/_2$, $9^1/_2$, $3^1/_2$, 13, 7 i $9^1/_2$ lat, zawsze tylko w maju lub w listopadzie. Ostatni raz widzianem było w Europie i to tylko częściowo, dnia 6. maja 1878 r. (w roku 1881 było ono tu niewidzialne), ponowi się zaś w bieżącem stuleciu tylko jeszcze dnia 10. listopada 1894 roku.

Nowe urzędy pocztowe wejdą w życie z d. 16. bm. w Jazowsku (powiat Nowy Sącz) w połączeniu z urzędem telegraficznym i w Bilczu złotem (powiat Borszczów).

Wieniec i konsolacja. Przemysłowcy wyrobów skórnych w Przemyślu, jak donosi tamtejsza *Gazeta*, postanowili, gdy umarł ich przełożony śp. Tomasz Kozak, uczcić tegoż pamięć wieńcem na trumnie. W tym celu odbyło się dnia 30. kwietnia posiedzenie wydziału, chociaż nieprawidłowe, gdyż według § 38. statutu, nie była na posiedzeniu obecną połowa członków wydziału. Na posiedzeniu uchwalono jednak sprawić wieniec kosztem 20 zł. Zastępca przewodniczącego pragnął zaś, aby prócz wieńca odbyła się także „stypa“ — ale na ten cel nie wyasygnowano żadnego funduszu. „Sztuką Niemców tłuką“, pomyśleli sobie lubownicy stypy i z owej kwoty 20 zł. przeznaczonej na wieniec, kupili wiązankę fijołków, którymi owito pręt z łoziny, zaś wstążki wypożyczyli u stowarzyszenia krawieckiego. Tym sposobem „był wilk syty i owca cała“. Pamięć nieboszczyka uczczono wieńcem, zaś żal po zgasłym zakropili amatorowie stypy poważną ilością kufli piwa, wychylonych w szynku „Frankla“.

Rada miasta Stanisławowa ukonstytuowała się na onegdajszem posiedzeniu w sposób następujący: Burmistrzem, na 31 głosujących, wybrany został 28 głosami dr. Walery Szydłowski, zastępcą burmistrza Józef Jägermann; asesorami: dr. Eljasz Fischler, Jan Majeranowski i dr. Artur Nimhin.

Samobójstwo. Powiesił się w Głogowie dnia 7. bm. woźny Frączek, z obawy przed odpowiedzialnością karną za wydanie aktów sądowych.

Nowa armata rewolwerowa. Porucznik amerykańskiej marynarki, W. H. Diggs, wynalazł nowe działo, z którem już się odbywały próby w Hartfort, w Stanach Zjednoczonych; waży ono 848 funtów; wyrzuca kule stożkowate, z hartowanej stali, sześciofuntowe, na odległość niemal 9 kilometrów. Szybkość tego pocisku jest taką, że przebija, nie druzgocąc, płytę stalową grubości 15 centymetrów w odległości 1800 metrów.

Armata owa odznacza się nadzwyczajną łatwością w kierowaniu, nadto może się obracać około osi prostopadłej, zakreślając koło całkowite (360°) i dać dwa strzały w kierunku zupełnie przeciwnym, w krótkiem bardzo następstwie jeden po drugim.

Nabój wyjmuje się zwyczajnym wyciągaczem, spust ma wiele podobieństwa z rewolwerowym, a cały mechanizm jest przykryty pochwą ze stalowej blachy, który nie dopuszcza kurzu do wnętrza.

Pierwszą zabawę ogrodową urządza w tym roku Towarzystwo oszczędności kobiet wspólnie z Towarzystwem św. Salomei. Będzie to loterja fantowa na cel dobroczynny; nie braknie jednak w programie i innych niespodzianek, o których później doniesiemy. Zabawa odbędzie się dnia 31. maja, a gdyby pogoda w tym dniu nie sprzyjała, dnia 2. czerwca.

Z niedzieli. Pogoda sprzyjała niedzielnym zabawom i wycieczkom zamiejskim. Tak w Ogrodzie Miejskim, jak na Wysokim Zamku, oraz w parku Kilińskiego, zebrała się bardzo liczna publiczność. W Ogrodzie Miejskim przygrywała wybornie „Harmonja“ pod kierownictwem p. Falla, którego najnowsze kompozycje; polonez „3. Maja“, walc „Proza i poezja“, oraz potpouri z pieśni narodowych, rzęsiście oklaskiwano. Na Wysokim Zamku grał p. Roll — jak zawsze — z wielkiem powodzeniem.

Bardzo wesoło było w ogródkach przed i za rogatką Żółkiewską, gdzie się bawił ludek lwowski przy dźwiękach prywatnych muzyk.

1.200 osob zwidziło w ciągu niedzieli wystawę obrazu Styki „Polonia“ w sali ratuszowej.

Deputacja rady miejskiej, w której skład weszli pp. prezydent miasta Mochnacki, wiceprezydent Marchwicki, oraz del. Michalski i radni: Baczewski, Bardasz i Markiewicz, udała się onegdaj o godz. 11. przed południem do pałacu Sapiehów, aby rodziców arcyks. Leopolda powitać. P. prezydent po słowach powitania wyraził imieniem stolicy gratulacje z powodu szczęśliwego rozwiązania arcyks. Blanki.

Na oświadczenie p. prezydenta, iż pierwszy to wypadek, że potomek domu panującego przyszedł na świat w tutejszym grodzie, odpowiedział arcyksiążę, iż cieszy go to bardzo, że owym potomkiem jest właśnie jego wnuczka. Arcyksięstwo podziękowali deputacji w uprzejmych wyrazach za [illegible] czenia, wypytywali się o stosunki miasta, podnosząc, iż Lwów bardzo im się podobał.

Po południu ulice Kopernika, Leona Sapiehy, aleja kolejowa i dworzec kolei Karola Ludwika roiły się od publiczności, z powodu odjazdu arcyksięcia Franciszka Salwatora i jego małżonki arcyksiężnej Marji Walerji. Budynki kolejowe były dekorowane.

Na godzinę przed przybyciem pary arcyksiążęcej zebrali się w salonie I. klasy dygnitarze rządowi i autonomiczni, oraz liczne grono osób z arystokracji, celem pożegnania odjeżdżających gości. Jednym z pierwszych przybył namiestnik hr. Badeni. Po prawej stronie zajęli miejsca arcybiskupi Morawski i Issakowicz, metropolita Sembratowicz i biskup Puzyna, dalej marszałek krajowy ks. Sanguszko z członkami Wydziału krajowego, prezydent wyższego sądu Simonowicz, komenderujący Windischgraetz, jenerał Fischer i dyrektor policji radca dworu Krzaczkowski. Po lewej stronie stanęli zebrani członkowie rady miejskiej z p. prezydentem Mochnackim na czele i kilku posłów sejmowych. Na wprost wejścia zajęły miejsca panie z arystokracji i żony kilku jenerałów.

W pięknych strojach narodowych wystąpili między innymi: marszałek kraj. ks. Sanguszko, członkowie Wydz. kraj.: dr. Hoszard i dr. Wereszyński, prezydent Mochnacki, wiceprezydent dr. Marchwicki, delegat Michalski, hr. Jerzy Borkowski, Zygmunt Dembowski, radni Mikolasch, Kordys, Gołąb, Niemczynowski i w. i.

Na peronie byli nadto obecni: radca policji Blaim, dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika, radca rządu Śladkowski i naczelnik stacji Langie. Służba kolejowa utworzyła szpaler od wejścia aż do peronu.

Na pół godziny przed przyjazdem pociągu kurjerskiego arcyksięstwo przybyli na dworzec, powitani u wejścia przez namiestnika. Arcyksiężna Marja Walerja miała na sobie suknię gładką i krótki zakiecik z materji bronzowej, na głowie duży bronzowy słomkowy kapelusz, ubrany aksamitami i strusiemi piórami tego samego koloru. Arcyksiążę ubrany był w mundur rotmistrza dragonów. Z arcyksięstwem przybyli dama dworu baronowa Vecsey i porucznik br. Lederer.

Zaraz po wejściu arcyksiążęcej pary do salonu I. kl., wystąpił p. prezydent Mochnacki, aby w imieniu miasta złożyć arcyksięstwu wyrazy hołdu i pożegnania, przyczem wyraził żal, iż pobyt ich we Lwowie był krótki i że reprezentacja miasta stosownie do wyrażonego życzenia, nie mogła powitać ich przy przyjeździe do stolicy. P. prezydent prosił w końcu arcyksiężnę o przyjęcie bukietu. Bukiet ten bardzo piękny, wprawiony był w rękojeść ze szczerego złota, wysadzony koralami, na której wyryte zostały herb miasta i data wczorajsza.

Arcyksiężna przyjęła z podziękowaniem bukiet, poczem wypytywała się szczegółowo o stosunki miasta, podnosząc, że, przybywszy po raz pierwszy do Lwowa, skorzystała z krótkiego czasu, aby go poznać i że miasto bardzo jej się podobało.

Następnie arcyksięstwo rozmawiali niemal ze wszystkiemi osobistościami, obecnemi w sali. Namiestnik przedstawiał arcyksięstwu obecnych panów, zaś księżna Windischgrätzowa przedstawiła arcyksiężnej panie, z któremi arcyksiężna dłużej i z wielką uprzejmością rozmawiała. Grono pań, a między innemi księżna i księżniczki Windischgrätz, ks. Andrzejowa Lubomirska, ks. Władysława Sapieżyna, hr. Jerzowa Borkowska, panna Dembowska, Franciszkowa Ostrowska, ofiarowały arcyksiężnej piękne bukiety.

Przed samym odjazdem arcyksiężna Walerja we

zwała raz jeszcze prezydenta p. Mochnackiego, ponownie dziękowała za miłą owację i na pożegnanie podała mu rękę.

Komitet obchodu rocznicy 3. maja wydał następującą odezwę:

Obywatele stolicy!

Uroczysty obchód rocznicy konstytucji 3. maja 1791 roku zyskał powszechne uznanie tak w kraju, jak i za granicą.

Zawdzięczamy to głównie gorliwemu, patrjotycznemu i zgodnemu współudziałowi wszystkich mieszkańców tego grodu, którzy i tym razem udowodnili jak drogą im jest cześć i godność polskiego imienia.

Poczuwamy się zatem do miłego obowiązku wyrażenia niniejszem publicznego, serdecznego podziękowania wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia tej uroczystości.

Komitet obchodu.

W Winnikach odbył się w sobotę wieczór uroczysty w cześć 100.letniej rocznicy nadania konstytucji 3. maja. Sala kasyna zapełniła się publicznością wszystkich stanów, a nastrój podniosły towarzyszył zebraniu. Sędzia p. Zdziarski wypowiedział słowo wstępne; poczem nastąpiła deklamacja wiersza Kornela Ujejskiego. Chór „Echa" lwowskiego wykonał kilka utworów, amatorzy zaś wypełnili resztę programu, na co się złożyły produkcje na skrzypcach, fortepianie i cytrze. Brali w nich udział pp. Quoo, Bermolak, Kitelka i Hamer. Zakończyła deklamacja „Obrona Olsztyna", oraz polonez Ogińskiego.

Z przyjemnością i uznaniem należy podnieść udział kolonistów niemców z kolonji Weinbergen, co poczytać należy za zasługę p. naczelnikowi gminy, Metzgerowi, który, mimo niemieckiego pochodzenia, dał wiele dowodów szczerej pracy obywatelskiej.

Przedstawienie dobroczynne. Dzięki wspólnej inicjatywie zarządu Kasyna miejskiego i grona amatorów występujących w temże kasynie odbyło się wczoraj t. j. dnia 10. b m. przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny, mianowicie na kolonje wakacyjne dla chłopców.

Odegrano trzy jednoaktówki: „Za pozwoleniem łaskawa pani", „Złoty cielec" i „Stacja pocztowa w Hulczy". Gra była bardzo staranna i umiejętna wszystko szło koncertowo. Zauważyliśmy wczoraj na scenie nową siłę amatorską w osobie panny M., która jest bardzo pożądaną akwizycją dla sceny amatorskiej.

Panna Gott... z maleńkiej, bezbarwnej, epizodycznej swojej rólki zrobiła prawdziwe artystyczne cacko.

Sala Kasyna była przepełniona, pomimo, że wstęp był płatny. Jest to bardzo pocieszający objaw — dowodzi on, jak u publiczności jest wysoko akredytowany zarząd i kółko amatorów, która pomimo pięknej pogody i tropikalnej atmosfery w sali stawiła się w tak licznym zastępie na wczorajszy wieczór. Przedstawienie się skończyło o godzinie 10.

Kronika brukowa. W skutek szybkiej i nieostrożnej jazdy, woźnica dorożkarski nr. 17 potrącił wczoraj na placu Kapitulnym p. Franciszka P., właściciela realności, a gdy tenże skarcił go za to słowami, dorożkarz uderzył pana P. batogiem po głowie, a następnie, zeskoczywszy z kozła, powalił go na ziemię. Oto jest wzór dorożkarza lwowskiego!

Niewyśledzeni sprawcy włamali się ubiegłej nocy do warstatu Jakóba Rosenblatta, stolarza przy ulicy Sadownickiej l. 3, i skradli ztamtąd rozmaite rzeczy i suknie.

Jan Bartnik, wracając wczoraj w nocy wraz z synem do domu, napadnięty został przez kilku indywiduów, które w straszny sposób ich pobili i pokaleczyli. Policja zarządziła dochodzenie i wyśledzenie sprawców napadu.

O pedagogio bądź mi litościwa, jeśli wbrew świętym przykazaniom dyskrecji, wywlokę przed forum publiczne, co wczoraj widziałem i słyszałem.

Byłem w zamkniętem kółku, w ścianach zakładu, w którym ty, o pani pedagogio, potrząsasz berłem nad młodemi u ciebie panienkami.

Zamknięte kółko obowiązuje wprawdzie do... ust zamkniętych i może to w danym razie niepedagogicznie, uchybiać tej zasadzie. Ale czemuż milczeć o rzeczach pięknych i pożytecznych? Czy ich tak wiele u nas?

Panienki tedy urządziły poranek muzykalno-deklamacyjny, który się odbył w gronie tylko elewek, ich rodziców i nauczycieli. Obok tego urządzono loteryjkę fantową, a dochód z niej zasili w części stypendjum dla ubogiej uczennicy szkoły wydziałowej, w części zaś fundusz kolonij wakacyjnych.

Pomijam, że zainicjowanie takiej loterji, bardzo pięknie świadczy o serduszkach młodych aranżerek, ale również „poranek" powinien być policzony na karb ich cichej zasługi.

Gdyby popis odbywał się wobec szerszej publiczności, nie byłby ani w połowie tak zajmujący i ani w połowie tak sympatyczny. Młodziuchne dyletantki możnaby wówczas podejrzywać o próżność, od czego niech je strzegą wszystkie bóstwa i nadal.

W tem jednak kółku zamkniętem, do którego prócz elewek weszli tylko rodzice i nauczyciele, był to niewinny popis zdolności i pracy. Emulacja dyletantek tkwiła na dnie, a wierzchem pieniła się zachęta — dla innych, nie biorących udziału w popisie.

Inaczej sądzi się koncertantów, inaczej pensjonarki.

Nie będę też nawet próbował produkcyj tych roztrząsać przy pomocy krytycznej lupy, choć prawdopodobnie wyszłyby i z pod niej bez szwanku.

Ogólne tylko wrażenie godzi się zanotować.

We wszystkich produkcjach przebijała inteligencja, która nie jest owocem pamięci, ale sumą zdobytych pojęć i która nie da się „wybębnić", lecz każdym razem, głos zabierając, improwizować musi.

Ta inteligencja odzywała się w popisach fortepianowych, a zachwycającą była w ustach małej dziewczynki, gdy wygłaszała rzewny poemacik ze zrozumieniem wprost zdumiewającem.

Że deklamacja inna elewki — z „kursu" wzbiła się na jeszcze wyższy szczebel, to naturalne, bo „kurs" jest także najwyższym szczeblem w klas drabinie. Jedną stopą stoi on już w świecie za pensjonatem i przebył zapewne nieraz próbę popisów wobec koleżanek, może więc „z góry" patrzeć na nie.

Wracam jeszcze do „inteligencji", która tak mi zaimponowała. Ów niewymuszony jej wyraz ma dla mnie wartość egzaminu, złożonego z chlubnym postępem, a tem silniej przemawia mi do przekonania, że elewki składały go nie wobec komisji, lecz niejako wobec siebie samych.

Z całą też słusznością, wspominając „poranek", zawołać mogą: *Victoria!* (*Eres*).

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał dr. Wacław Dundaczek z Lubaczowa dla weteranów wojsk polskich z r. 1831, pozostałą resztę z funduszu, przeznaczonego w drodze składki przez mieszkańców Lubaczowa, na urządzenie obchodu pamiątki konstytucji, w kwocie 11 zł.

Komitet zakupna obrazu „Polonia", dla m. Lwowa, ogłasza, że wystawa obrazu będzie przedłużoną po d. 18. maja włącznie, a osoby, uproszone przez nas do zbierania składek, uprasza o złożenie pieniędzy, względnie i arkuszy składkowych dr. Zdzisławowi Marchwickiemu, w Galicyjskim banku kredytowym.

Zdradliwa chemja.

Wykrycie olbrzymiej fabryki pobielania djamentów żółtych przy pomocy atramentu anilinowego w Paryżu, wywołało ruch w pośród posiadaczy kamieni kosztownych. Odegrało się tyle scen charakterystycznych, o ile wieść rozejść się zdołała.

Charivari paryskie sceny te przedstawiają w następujący sposób:

U Taty.

Chichinetta (*która przyszła z wizytą, wciągając powietrze*). Cóż tu u ciebie tak słychać potrawkę z baraniny z grochem...

Tata. Ale to wcale nie to, zaraz ci powiem...

Służąca (*wchodząc z rondelkiem w ręku*) Gotowe, proszę pani.

Chichinetta (*badając zawartość rondelka*). Cóż to! kamienie?

Tata. Djamenty. Pożegnalny prezent od don Machina, który wyjechał...

Chichinetta. Skąpiec... Obiecywał ci już je dosyć długo.

Tata. Ale ja nie byłam spokojną, odkąd przeczytałam, iż wyrzucono na bruk paryski żółtych djamentów za dwadzieścia pięć miljonów franków.

Chichinetta. Na bruk? Tam do licha! Popodnosiłabym je co do jednego, pomimo, iż nie należą do najcenniejszych...

Tata. Wtedy mi powiedziano: Gotuj je, jeżeli twoje djamenty były białe, a tylko zżółkły, odzyskają swój dawny kolor... No i kazałam je gotować, ale nic nie widzę... Czy ty także nic nie widzisz?

Chichinetta. Prawie nic... Zawsze jednak to nie jest białe...

Służąca. Być może, iż się jeszcze niedostatecznie wygotowały. Gdybym je wszakże zaniosła do jubilera naprzeciwko, wiedzielibyśmy przynajmniej czego się trzymać...

Tata. Spiesz się... Byłabym zrozpaczoną, gdybym miała djamenty żółte.

(Służąca wychodzi, ale wraca po chwili z krzykiem:)

— Pani może być spokojną, jej djamenty nie będą nigdy żółte...

Tata. Co za szczęście!

Służąca. Jubiler powiedział, że to szkło czeskie.

Dzielnica Monceau.

(Powabna baronowa otwierając pudełeczko i wyjmując z niego naszyjnik brylantowy).

— Nigdy nie będę mogła włożyć tego. Mąż mój mógłby się domyśleć czegoś, o czem nigdy wiedzieć nie powinien... Doprawdy, jaki ten Gaston nierozważny, żeby mi przysłać podobny podarunek! Jaka to szkoda będzie nie nosić go (*odpina peignoir i kładzie naszyjnik*). I jakie w nim miałabym powodzenie! (*Przypatruje się sobie samej w lustrze*)... A gdybym mogła zniewolić go do uwierzenia, iż kamienie są fałszywe?... Nie, na to nie dałby się wziąć chyba... Jakiż tedy środek wynaleść? (*Siada i zniechęcona bierze gazetę*).

(*Po chwili*). Ależ tak, to właśnie, czego mi potrzeba.. Będę nosiła mój naszyjnik... Możesz już być zazdrosnym, mój poczciwcze i krzyczeć, przewracając oczami: „Pani, zkąd te djamenty!?..." „Mój przyjacielu, to są djamenty żółte, które nabyłam za bezcen" (z uśmiechem). Ciekawam, co na to powie?

U panny Rosetty, kwieciarki na szóstem piętrze.

Taupinard siedzi na krześle, gryząc gałkę swojej laski.

Mała jest bardzo zarumieniona.

Taupinard staje się coraz więcej natarczywym.

— Wierz mi, iż nie ma rzeczy, którejbym nie zrobił dla ciebie... Powiedz słowo, a obsypię cię brylantami...

Rosetta rozgniewana.

— Za nic w świecie! — Wolę pozostać uczciwą...

Przed sklepem jubilrra.

Młoda osoba do Boireau.

— Panie, niech mi pan kupi ten mały djamencik, ten mniejszy...

— Moja malutka — odpowiada Boireau z uśmiechem. — Nie chciałbym cię zwodzić... Djamenty! Obecnie nie wiadomo czego się trzymać w tej kwestji... Ot, gdyby tak kieliszeczek czego...

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 18 „BLUSZCZU" za maj. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek „Cagliostro we Wiedniu", operetka w 3. aktach Strausss; jutro we środę po raz pierwszy „Państwo Moulinard" (*Les Moulinards*), komedja w 3. aktach Ordonneau-Valabregue i Kézoul.

„Trzeci Maja". Taki tytuł nosi najnowszy marsz na fortepian, kompozycji p. Franciszka Barańskiego. Marsz ten osnuty na motywach narodowych, rzeczywiście bardzo piękny i nie przedstawia dla grających wielkich trudności, co go tylko jeszcze bardziej poleca.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank austro-węgierski. Według wykazu tego banku wynosił z dniem 7. maja b. r. stan obiegu banknotów 402,884.000, a więc zwiększył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 30. kwietn. b. r. o 357.000, równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 244,271.000, zmniejszył się przeto o 193.000, portfel zawierał 149,691.000, zwiększył się przeto o 2,645.000, lombard zawierał 20,581.000, przeto zmniejszył się o 2,431 000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 45,120.000. zwiększyła się więc o zł. 206.000

Przegląd polityczny.

* Z Warszawy donoszą pod dniem 7. maja: Wczoraj wieczorem jeden z aresztowanych w niedzielę akademików, słuchacz czwartego roku prawa, Bruliński, odebrał sobie w więzieniu życie przez poderżnięcie gardła. Dziś rano o 12. resztę aresztowanych w liczbie ośmiu wypuszczono. Zwłoki samobójcy policja natychmiast odwiozła na cmentarz i chciała zaraz dziś je pochować. Dowiedziawszy się o tem, młodzież akademicka zgromadziła się tłumnie na cmentarzu powązkowskim, ażeby zaprotestować przeciw takiemu pogrzebowi. Kiedy nie została wpuszczoną na cmentarz, poczęła się gromadzić przed bramą cmentarza. Kiedy po pięciokrotnem wezwaniu do rozejścia się studenci okazali się nieposłuszni, zostali w liczbie 150 otoczeni przez wojsko i aresztowani. Podobno policja zawiadomiła władze naukowe, że aresztowani po sprawdzeniu osobistości będą wypuszczeni. W okolicach cmentarza stoją na ulicach żandarmi i rozpędzają publiczność nahajkami. Studenci w cyrkule po przebyciu rewizji zostali wypuszczeni.

Policja przyrzekła zwłoki Brulińskiego oddać rodzinie i następnego dnia (8.) rano o godzinie 12. miały być rozlepione plakaty, podające czas pogrzebu.

* *Montagsrevue* omawia w krótkim artykule załatwienie sprawy adresowej i sądzi, że nie można uważać tego sposobu za klęskę jakiegokolwiek czynnika. Byłoby krótkowidzącem utrzymywać, że obecnie przyjdzie lewica do panowania, ponieważ chodzi tylko o pośrednictwo i pojednanie między umiarkowanemi stronnictwami.

* Z powodu odmowy Rotszylda spełnienia podpisanej przez niego umowy, co do wypuszczenia pożyczki trzyprocentowej na konwersję listów zastawnych byłego towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego, *Nowoje Wremia*, powołując się na zupełnie wiarygodne źródło rosyjskie, donosi: „Kiedy układ już był podpisany przez obiedwie strony, paryski Rotszyld zakomunikował rządowi rosyjskiemu zupełnie niewłaściwie żądania na korzyść rosyjskich żydów, podobnie, jak to w roku 1890 uczynił Rotszyld londyński. Na takie żądanie minister odpowiedział paryskiemu Rotszyldowi tak samo, jak odpowiedział londyńskiemu, mianowicie stanowczem i energicznem zwróceniem uwagi na niewłaściwość takiego żądania. Wówczas Rotszyld odmówił wykonania zobowiązań i rozpoczął kampanję zniżkową przeciw walorom rosyjskim. Gazeta dodaje, że obecne warunki są już o wiele mniej dogodne do podobnych kampanij, niż dawniej; że obecnie giełdy zagraniczne zależą od siły finansowej Rosji, że to odbija się już na usposobieniu tych giełd, na które szczególnie odziaływają wielkie zapasy złota Rosji. Najpoważniejszem ztąd następstwem dla Rosji może być czasowe powstrzymanie operacyj konwersyjnych za granicą, ale Rotszyldowie nie będą mogli zaszkodzić rozpoczętej konwersji pożyczek wewnętrznych.

* Jak z Brukseli donoszą, zamyśla Boulanger wyzyskać położenie, stworzone zajściami w Fourmies; agitacja bulanżystowska skrzętnie pracuje w tym duchu. Rząd belgijski postanowił w takim razie wydalić Boulangera

* Z Belgradu donoszą, że według pogłoski, niewiadomo o ile prawdziwej, zamierza rząd wywieźć królowę Natalję w nocy, dla uniknięcia demonstracyj i wybryków ulicznych Żandarmi mają otoczyć mieszkanie królowej i powozem wyprowadzić ją na dworzec kolejowy. Pozwolono jednakowoż policji skorzystać z jakowego wyjazdu królowej na spacer, przytrzymać powóz i skierować go na dworzec kolejowy. Przyjaciele królowej ciągle przebywają w jej pobliżu, aby w danym razie założyć protest przeciw gwałtowi.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 11. maja. (*Koło polskie*). Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego był obecny członek izby panów p. Dunajewski, który przedewszystkiem złożył gorące podziękowanie, za wyrazy powitania i sympatje ze strony prezydjum Koła. W dłuższej, obszernej przemowie, którą oklaskiwano żywo, aprobował dotychczasowe stanowisko Koła.

Dep. Czecz uzasadniał wniosek o zmianę procedury procesu cywilnego, a dep. Potoczek wykazywał, jak dotychczasowa ustawa działa demoralizująco na lud, oddając go na pastwę pokątnych pisarzy. Jaworski poparł wniosek Czecza, a Piniński zaznaczył, że takież stanowisko zajął w komisji budżetowej. Madeyski sądzi, że wniosek jest istotnie na czasie — minister finansów, jako prawnik, sam to rozumie, a brakiem funduszów wobec równowagi budżetowej zasłaniać się nie zechce. W dłuższem przemówieniu poparł wniosek p. Szczepanowski, przypominając, że dochody z taks sądowych i stempli z Galicji zwiększyły się o półtora miljona! Dzisiejsze stosunki sądowe są zwłaszcza dla Galicji wysoce uciążliwe i przykre, gdyż w Galicji jest największa suma analfabetów. Niemniej rozwój handlu cierpi pod ciężarem tych ustaw. Wnosi ostatecznie, ażeby wybrano deputację, którąby pp. ministrom sprawę tę przedstawiła i proponuje prócz prezydjum pp. Czecza, Madyskiego i Potoczka. Jaworski sądzi, iż sprawa jest tak jasną, że deputacji nie potrzeba — uchwała Koła wystarczy najzupełniej. Wobec tego Koło uchwaliło wniosek Potoczka w styli zacji Czecza.

Następnie udzielono p. Kozłowskiemu upoważnienie do postawienia w izbie wniosków w sprawie należytości za przymusowe doręczenia w myśl uchwał Koła, powziętych jeszcze w jesieni z r. Rutowski przedstawił petycję galic. handlarzy nierogacizną i domagał się zniesienia wyjątkowych zarządzeń i szykan weterynaryjnych, które tę gałęź handlu rujnują, a krajowi wydzierają miljony. Wniosek ten poparli posłowie: ks. Kopyciński i Gniewosz. Ten ostatni zażądał wysłania deputacji celem przedstawienia ministrowi różnych utrudnień, stawianych także handlowi wołami. Jaworski sądzi, że sprawę tę należy przedewszystkiem przedstawić komisji weterynaryjnej, gdyby zaszła potrzeba, obiecuje wyrobić deputacji posłuchanie i sam poprze tę sprawę.

Z kolei przystąpiono do debaty kolejowej Struszkiewicz sądzi, że nie należy na razie nic mówić o decentralizacji, a dyskusja w tej sprawie czy to w Kole czy w komisji budżetowej jego zdaniem szkodziłaby samej sprawie. Jaworski wspomina, że dziś odbędzie się w ministerstwie handlu konferencja w tej sprawie. Szczepanowski oświadcza, że zebrał bardzo bogaty materjał do tej kwestji i wygotował w[illegible] w sprawie decentralizacji. Ażeby jednak [illegible] razić się na zarzut szkodzenia sprawie [illegible] się stawiania wniosku. Oświadcza jednak, że odpowiedzialność spadnie na ty[illegible] wyłącznie, którzy niechcą ażeby Koło w tej sprawie prowadziło dyskusję.

Następnie odnowiono zeszłoroczną uchwałę w sprawie zmiany zarządu solą. Pod koniec posiedzenia Dunajewskiemu zrobiło się nie dobrze i omdlał, wkrótce jednak przyszedł do siebie.

Wiedeń 11. maja. Na dzisiejszem posiedzeniu izby, prezydet Smolka zdawał sprawę z przyjęcia u cesarza. Izba stojąco wysłuchała tego sprawozdania. Minister handlu przedłożył niezałatwiony na poprzedniej sesji projekt ustawy o prowadzeniu ruchu na kolei arcyks. Abrechta na rachunek państwa, lub o ewentualnem wykupieniu tej kolei.

Centralny komitet wystawy pragskiej zaprasza posłów na wystawę.

P. Sommaruga stawia wniosek powiększenia liczby posłów z miasta Wiednia odpowiednio do powiększonego obszaru.

P. Luzzato stawia wniosek o założenie włoskiego uniwersytetu w Tryjeście.

Przy przejściu do porządku dziennego uzasadniał Wrabetz wniosek o reformie ordynacji konkursowej.

Lienbacher popierał wniosek, nadmienił jednak, że gruntowna reforma da się tylko w ten sposób osiągnąć, jeśli przywilej protokołowanych kupców co do przymusowej ugody rozpostarty zostanie również na konkursy chłopskie.

Poczem wniosek odesłano do komisji.

Następnie uzasadniał Hoffmann (antysemita) wniosek przeciw kartelom i ringom.

Przemawia Lueger. Gwałtowną jego mowę przerywają co chwila oklaski. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 11. maja. *Reichsraths Correspondenz* donosi: Wczoraj w południe przyjął cesarz prezydjum izby posłów. Dr. Smolka zawiadomił monarchę o jednomyślnej uchwale izby posłów, powziętej na posiedzeniu w dniu 8. bm. i w mowie swej zaznaczył, iż najwierniej oddane monarsze prezydjum dostało pełne zaszczytu polecenie, aby mu jak najserdeczniejsze złożyć podziękowanie za ojcowską miłość dla kraju i podniosłe zamiary jego, jakie wypowiedział w swej mowie tronowej, oraz aby zapewnić go o niewzruszonej wierności, poddaniu się i przywiązaniu do osoby monarchji i dynastji. W końcu upraszał mowca cesarza, aby zechciał łaskawie przyjąć do wiadomości te pełne wierności i poddania się wyrazy ze strony izby posłów i prezydjum.

Na tę przemowę odpowiedział cesarz, że z prawdziwem zadowoleniem przyjmuje do wiadomości to oświadczenie prezydjum o lojalnej manifestacji izby i prosił prezydjum, aby wyraziło izbie posłów jego podziękowanie.

W ciągu audjencji wyraził cesarz jeszcze kilka razy swą wielką radość z tej manifestacji izby, odpowiadającej całkiem życzliwym intencjom monarchy i wyraził nadzieję tudzież życzenie swe, że zyskany czas poświęci izba posłów załatwieniu licznych i ważnych zadań, które ją czekają. W końcu podziękował cesarz dr. Smolce za inicjatywę, podjętą w tej sprawie, tudzież wiceprezydentowi br. Chlumeckiemu za patriotyczne słowa, wypowiedziane na końcu piątkowego posiedzenia.

* *

Parę charakterystycznych uwag na temat spraw parlamentarnych, zamieszcza *Neue freie Presse.* Niepodobna im poniekąd odmówić słuszności. Oto, co czytamy: „W bieżącym tygodniu członkowie parlamentu rozjadą się na święta i posiedzenia izby ulegną przerwie. Przedtem jednak nastąpi ostateczny wybór prezydjum. Większa część nowo wybranych komisyj jeszcze się nie ukonstytuowała i dlatego izba nie posiadałaby na razie materjału do obrad. Na szczęście jednak nie brak mnóstwa wniosków samoistnych, których liczba w czasie dziesięciu posiedzeń wzrosła do setki. Pierwsze czytanie takowych zabiera dość czasu. Rzadko jednakowoż wnioski te dostają się do komisyj, skutkiem czego mimowoli rodzi się podejrzenie, jakoby pojawiły się tylko w tym celu, by dogodzić żądaniu wyborców. Później wnioski rzeczone składają na wieczny spoczynek w archiwum. Przy największej pilności musiałyby komisje poprzestać na wyrażeniu życzenia, by ten lub ów z licznych wniosków traktowany był ustawniczo. Nadto zwiększenie liczby członków w poszczególnych komisjach utrudniło ich obrady. W ostatnich czasach celem umożliwienia „dzikim" wstępu do komisyj pomnożono — jak wiadomo — skład takowych. Komisje o wielkiej liczbie członków są niezmiernie ciężkie do pracy parlamentarnej, gdyż, prócz trudności w zebraniu kompletu, zachodzi również trudność w zebraniu potrzebnej liczby członków, by uchwały mogły być prawomocnemi. I teraz wszystkie stronnictwa ubiegały się o to, by mieć swych przedstawicieli w komisjach. Skoro jednak wybór komisyj został dokonany, wówczas zaledwo część członków zabiera się do pracy, podczas gdy reszta poprzestaje na tytule należenia do tej lub owej komisji. W sobotę odbywało się posiedzenie komisji przemysłowej. Komisja ta liczy trzydziestu sześciu członków, jednakowoż niepodobna było zebrać dziewiętnastu, potrzebnych do prawomocności obrad. Po godzinnem czekaniu zebrało się ośmnastu członków. Posłano zatem służącego izby do pobliskich kawiarń, dokąd zwykli uczęszczać posłowie. Zastał tam na szczęście jednego z członków komisji, grającego w karty. Zanim odnaleziony zdecydował się na przerwanie partji, czekającym brakło cierpliwości i rozeszli się bez uchwały. Należałoby ściślej przestrzegać regulaminu komisyj, w myśl którego członek, nieobecny na trzech z rzędu posiedzeniach, bez dostatecznego usprawiedliwienia, uważa się, jakoby wystąpił z komisji. Przewodniczący komisji jest obowiązany zawiadomić o tem prezesa izby, celem zarządzenia nowego wyboru. W roku zeszłym podobny wypadek miał w rzeczywistości miejsce."

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 11. maja. U Sachera odbył się wczoraj objad urządzony przez deputowanych polskich na cześć księcia Jerzego Czartoryskiego.

W południe przyjmował wczoraj cesarz prezydjum izby, które oświadczyło mu wyrazy hołdu i lojalności. Odpowiedź cesarza, który położył wielki nacisk na potrzebę zgody stronnictw podana będzie do wiadomości dopiero w południe na posiedzeniu izby.

Wiedeń 11. maja W nocie do kolei Karola Ludwika oświadcza rząd, iż zamyśla już z 1. stycznia 1892 upaństwowić linję kolejową Kraków-Lwów. Inne linje mają być objęte w zarząd państwa.

Praga 11. maja. Na otwarcie wystawy przybędą ministrowie Zaleski, Prażak, Gautsch i Baquehem.

Belgrad 11. maja. Odpowiedź królowej na list wzywający ją do wyjazdu, napisana jest bardzo uprzejmie i zawiera ustępy umożliwiające dalsze paktowanie.

Paryż 11. maja. Gruenwald, jeden ze znanych posłów węgierskich odebrał sobie tu życie dnia 4. maja. Tożsamość osoby została dopiero wczoraj skonstatowaną przez jednego dziennikarza. Powodem samobójstwa był rak krtani.

Wiedeń 11. maja. Jutro urządza Koło polskie na cześć Dunajewskiego bankiet.

Praga 11. maja. Na otwarcie wystawy przybędą tu w dniu 14. maja ministrowie: Prażak Gautsch, Bacquehem i Zaleski.

Belgrad 11. maja. Jako ostateczny termin wyjazdu królowej naznaczono dzień 15. maja.

Lizbona 11 maja. Bank portugalski na mocy dekretu królewskiego, rozpoczął wypłacać srebrem wszystkie kupony i inne należytości, które powinne być złotem wypłacane. Wywołało to wielkie zamięszanie i trudności przy wypłatach i wzburzenie umysłów. Wzburzenie to przekroczyło już jednak punkt kulminacyjny, tak, że zdaje się, iż nie przyjdzie do przesilenia giełdowego.

Berlin 11. maja. Potwierdza się pogłoska, że Bismarkowi umyślnie nie posłano zaproszenia na pogrzeb Moltkego, pomimo, że zaproszono wszystkich kawalerów orderu Czarnego Orła.

Paryż 11. maja. Wczoraj odbył się tu zwołany przez bulanżystów mityng celem zaprotestowania przeciwko zajściom w Fourmies. Przybyło nań około 1500 ludzi. Bulanżyści mieli mowy w swoim zwykłym tonie. Deputowany Laur utrzymywał, że rzeź robotników w Fourmies dowodzi, iż rząd francuski zawarł z Niemcami aljans, skierowany przeciwko belgijskim socjalistom. Zgromadzenie uchwaliło wnieść protest i rozeszło się bez awantur.

Rzym 11. maja. Woda w Adydze opada koło Werony, występuje jednak z brzegów koło Rovigo. W rzece Po podnosi się także woda koło Polisella, jednakże nie ma obawy powodzi. W okolicy Pavii wystąpiła woda z brzegów i zrządziła szkody na przeszło 100.000 franków.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. maja 1891 r.

HOTEL ZORZA. M. Cywińska, z Płotycza. N. Horodyska, z Żabiniec. J. Horodyski, z Kociubiniec. S. Homolacz, z Krakowa. A Ziętkiewicz, K. Bauer, z Wiednia. A. hr Hubner, B. Salis, z Jarosławia. L. Schrötter, z Wołynia. Z. Zagórski, H. Hoeniger, z Przemyśla.

HOTEL CENTRALNY. W. Szydłowski, z Kijowa. T. Borówka, z Rzeszowa. H. Korn, z Tryestu. Br. Haagen, z Wielkich óćz. W. Jurkiewicz, z Krosowa. I. Schwirsch, z Czerniowiec. S. Załuski, ze Stanisławowa. E. Pawlikowski, z Siedlisk. J. Popławski, z Krakowa. S. Chmurowicz, z Krechowa. A. Weiss, z Dubiecka. S. Kaczanowicz, z Dubiecka. Z. Breih, z Wiednia. K. Fischer, z Hamburga.

HOTEL WARSZAWSKI. I. Łosowski, z Podhajec. H. Schuster, z Sadogóry. S. Kurowiecki, z Drohobycza. L. Dudziński, z Nawarji. K. Fidala z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. I. Kremczyński ze Stanisławowa. A. Ferus, z Bukaczowiec. A. Kerzel, z Rumunji. F. Hatscher, z Rzędowie. L Farenhols, z Podola, A. Reindl, z Wolicy. I. Elsutti, z Koszyc. M. Zwarycz, z Turki. I. Krzyszkowski, z Schodnicy.

HOTEL KRAKOWSKI. B. Kaminski, z Bolechowa. S. Radzikowski, z Rymanowa. J. Hanik, z Sambora. P. Klisiewicz, z Przemyślan. J. Pokiński, z Mielca. W. Miarkowski, z Przemyśla. W. Hrab, z Tarnopola. I. Kotowicz, z Jazłowca.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Liszaje wszelkie, słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa, wyrobu Adolfa Pokornego magistra farmacji. Lwów Wałowa 15. Cena mydła fiołkowego 40 ct. Wody fiołkowej 60 ct.

Dzierżawę większego i mniejszego folwarku poszukuje natychmiast. Ignacy Rappaport, Lwów.

Dobra z pałacem, nową gorzelnią, blizko kolei, przy gościńcu, są zaraz do sprzedania bez pośrednika. Bliższe szczegóły udzieli: E. H. W. poste rest. Barsztyn. 374

Ucznia z dobrego domu i z uczciwemi zasadami, który ukończył 4 klas gimnazjalnych lub realnych, poszukuje dom ajencyjny i komisowy: Edwarda Gebhardta, we Lwowie, ulica Wałowa 2.

Kocioł parowy mało używany 475 c/m długi, 0.78 średnicy, grubość blachy 9 m/m, powierzchnia ogrzewalna 741 c/m próbowany na 4 atmosfer, tanio sprzeda Zarząd Dóbr Krukienice. 371

Ekonom lub **pisarz,** kawaler, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami poszukuje posady od 1. lipca b. r. Adres: w Rzeszowie poste restante J. M. Z.

Administratorka poczty poszukuje zamiany w tymże samym charakterze lub w charakterze ekspedytorki. Bliższych szczegółów udzieli urząd pocztowy w Radłowie". 368

Adwokat w Łańcucie poszukuje **koncypienta** z kilkuletnią praktyką adwokacką i sądową zaraz lub od 1. czerwca.

C. KRAWCZUK zdolny masser i kąpielowy, poszukuje miejsca do wyjazdu od 1. czerwca na wieś lub do kąpiel. Upraszam udać się pisemnie lub ustnie ul św. Szymona 1.2, I. piętro we Lwowie.

Kawaler poszukuje posady ekonoma, lub pisarza prowentowego M. u Budzińskiego w Mościskach.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów. **Sklep. Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności ***Emilia Bertemiliana Brajera*** w godzinach 9.—12. i 3.—5. 196

Kurkowa 25, 3 pokoje, gabinet, kuchnia, spiżarnia.

Letnie mieszkanie w Snopkowie 3 pokoje na piętrze z kuchnią.

Mieszkania wygodne na lato w parku Cetnerowskim są do wynajęcia. Telefon w miejscu. 339

4 pokoje, przedpokój, kuchnia. — **Sklepik naftowy** zaraz do wynajęcia. Ulica św. Mikołaja 15. 357

Rynek 42, I. piętro, 4 pokoje z przynależytościami zupełnie odnowione zaraz do najęcia. 361

Stajnia z wozownią do wynajęcia Kraszewskiego 23. 373

Dwa sklepy elegancko urządzone z wystawami, przy najgłówniejszej ulicy w Tarnopolu po przystępnych cenach do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje Karol Sochaniewicz w Tarnopolu. 376

Korespondencja prywatna.

„Lubicz" rzecz traktuje serjo. Jednak zbyt późno mógł odebrać oferty. Chciałby odpowiedzieć, a nieodpowiednie zwrócić ¹⁴/₅. Uprasza tych, którzy rzetelne oferty nadesłali, o kilka słów zapewnienia do ¹⁷/₅ adres ten sam. 375



Sztuczne zęby i szczęki w złocie **bez podniebieniz,** oraz w kauczuku, emalii i t. d., jakoteż wszelkie reperacje zębów wykonuje trwale i tanio. **Atelier dentystyczno - techniczne B. BERGERA.** we Lwowie, ulica Karola liczba 5, w domu Wgo p. Stromengera. 1434

KAMIENICA

jest do sprzedania

we Lwowie na ulicy Mickiewicza liczba 3, w pięknym położeniu koło sejmu, z dziedzińcem, pomieszkaniem osobnem dla dozorcy, z ogródkiem, stajnią i wozownią.

Zgłoszenia do Zarządu dóbr Podniestrzany, poczta Żydaczów. 1417 a

Najnowsze powieści

W. Hr. Łosia

świeżo wyszłe w oddzielnych odbitkach

Jędrzek w 1 tomie.
Linoskoczka 2 tomy

są do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach.

Skład główny w księgarni

G. CENTNERSZWERA

Warszawa, Marszałkowska 147.

Wyprzedaż z masy!

Wszelka garderoba męska, damska i dziecinna, liberja dworska, buciki, kapelusze, bajecznie tanio w zakładzie

Jaszczyszyna

Gmach Teatralny. 3521

W Bogumiłowicach

przy samej stacji jest do wynajęcia razem lub poszczególnie 12 pokoi na letnie mieszkanie, do tego cztery kuchnie i dwie piwnice.

Wiadomość na miejscowej poczcie.

FABRYKA

wytworów chemicznych i nawozowych spółki komandytowej

Juljana Wanga we Lwowie

ma zaszczyt zawiadomić Szanownych P. T. Odbiorców,

iż od 1. maja b r.

przeniosła kantor

do domu przy ul. Żółkiewskiej 82

(obok przystanku Tramwaju).

Telefon nr. 90 1425

i urządziła tamże skład:

Mączki kościannej, superfosfatu, saletry chilijskiej, fosforanu wapniowego i t. p.

Zarząd Dóbr Zameczek

poczta Żółkiew

poleca

w dowolnej ilości

Szparagi ogrodowe

kilo 60 centów. 141'

Jan Kostiuk

poleca swój

Pierwszy

Zakład introligatorski i galanteryjny

we Lwowie

przy ulicy Batorego liczba 26,

że oprócz wszelkiego rodzaju opraw **książek, map, ewangelij i ksiąg kancelaryjnych,** wykonuje do obrazów wszelkich rozmiarów **„Passepartouts"** (kartony wgłębiane); **wprawia do ram obrazy, fotografje** po cenach przystępnych

Majątek ziemski

1½ mili od Krakowa przy gościńcu i kolei państwowej położony — obszaru 270 morgów w tych 30 morgów lasu, 50 łąk, reszta ornej z obszernym domem mieszkalnym, budynkami gospodarczymi, inwentarzem żywym i martwym, **jest pod korzystnymi warunkami** z wolnej ręki do sprzedania.

Chęć kupna mający zechcą się zgłosić do pełnomocnika właściciela ***Wgo Dra Władysława Wilkosza,*** adwokata w Krakowie. 1423



PŁÓTNA DOMOWE

czysto niciane
sztuka 23½ metr długie
zł. 8·50, 10, 11, 12
z najlepszej przędzy
zł. 12, 13, 14.
Płótno na prześcieradła,
165 i 175 ctm. szer. 14½ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16,
na 6 lub 7 prześcieradeł.
Chustki do nosa niciane
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.
Serwety stołowe,
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·75, 5·25.
Obrusy na 6 osób,
zł. 1·5, 1·25, 1·65, 2·15.
Serwetki desert z fredzlą
tuzin zł. 1·60, 2, 2·80, 3·60.
Garnitury kawowe kolor
z 6-cioma serwetkami,
zł. 2, 3, 3·70, 4.
Ręczniki niciane,
tuzin zł. 3, 3·30, 4, 4·60.
Ścierki płócienne,
tuzin zł. 2·10, 3, 3·60.

poleca handel

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b

Alberta Szkowrona

Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne,
kompletne wyprawy weselne,
oraz wszelkie
biżuterje ze złota i srebra
poleca po najprzystępniejszych cenach.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik, 1002

we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

Koncesjonowane przez Wysok. ces. król. Namiestnictwo

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Ludmiły Skowrońskiej

w Krakowie, ul. Krupnicza 3,

poleca:

Nauczycielki Polki z wyższem wykształceniem w językach, doskonałą muzyką, rysunkami, dyplomowane i mające chlubne świadectwa. **Angielki** z francuskiem i muzyką. **Nauczycielki Francuzki** chlubnie polecone. **Nauczyciela Niemca** i kilka **Nauczycielek Niemek** zdolnych z dobrem poleceniem.

ZAKOPANE.

W nowo urządzonej willi „Muran" w centralnym punkcie Zakopanego, w pobliżu Dworca Tatrzańskiego, jest do wynajęcia na zbliżający się sezon 5 pokoi z możliwym komfortem umeblowanych, razem lub pojedynczo. Osoby interesowane raczą się zgłosić listownie o bliższe szczegóły w jak najprędszym czasie do profesora **Regieca** w Zakopanem. 1437

SIROP du Dr. FORGET

150,000 Chorych
NA KASZLE
Katary, Koklusz Bezsenność i Kryzys Nerwowe
WYLECZYŁO SIĘ PRZEZ UŻYCIE
SYROPU Dra FORGET
w PARYŻU
36, Rue Vivienne.

Kwotę 3.500 zł. a. w.

wynoszące, prawomocne wyroki zapłaty i egzekucji rozmaitych należytości kupieckich, częścią we Lwowie, a częścią na prowincji zalegających, są z powodu zwinięcia interesu ratalnego, z wolnej ręki, ***za bardzo umiarkowaną kwotę ryczałtową do odstąpienia.***

Bliższych wiadomości w tej mierze dostarczy z grzeczności p. ***Herrmann,*** we Lwowie, ul. Kaźmierzowska l. 28, nr. drzwi 10.

K. F. POPOWICZ
w Tarnopolu — poleca

1036



po złr. 2·10, 2·50, 3, i 4·30, czerwone po złr. 2·50 i 3·— franco Porto pocztowe i Beczułka.

Proszę o łaskawe zamówienia.

CHOROBY PIERSIOWE

Syrop z Podfosforanu Wapna

pp. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy

Syrop ten powszechnie zalecany przez lekarzy, nader skuteczne sprawia działanie w chorobach *płuc i oskrzeli piersiowych; leczy najuporczywsze katary, zagaja tuberkuły płucne u suchotników; powstrzymuje krztuszenie się i zanoszenie w nieustannym kaszlaniu,* tak rozpacznie nieznośnego dla chorych. Pod jego działaniem *pocenie się nocne ustaje, apetyt zwiększa się* i chory odzyskuje szybko zdrowie.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 5(9

KONIAK KURACYJNY

FINE CHAMPAGNE PP. MATIGNON
w mieście Cognac. 527



Prawdziwy koniak ze sławnych winogron w departamencie Charente we Francji przyjemny w smaku, silnie wzmacniający, dla osób wątłych i osłabionych.

W Krakowie w składzie win pana Hawełki, w aptece p. Wiszniewskiego.

Wiosenne transporta!
Pończoch, Skarpetek i Pończoszek dziecinnych
poleca
Skład płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej

M. BEYERA i Spółki

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1. 1345

L. 841. 1429

KONKURS.

Wydział Rady powiatowej w Drohobyczu przedłuża termin konkursu na sekretarza Rady powiatowej z dnia 3. Marca 1891 do L. 565 do ostatniego Czerwca 1891.

Drohobycz, dnia 28. Kwietnia 1891.

Wielki Magazyn Powozów

firmy:

E. & J. STROMENGER

we Lwowie, przy ul. Karola Ludwika l. 5,

zaopatrzony w tym sezonie znów w najrozmaitsze powozy, wózki, tarantasy w najnowszych fasonach, wyrobu własnego jako też powszechnie znanej fabryki nadwornej

Schustala i Spółki. 1260

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Lièbig'a
Company
EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służ do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jako też do poprawienia i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis ***Fr. Liebig***

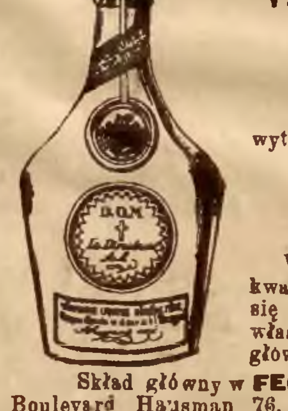
na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier.

Karol Barch, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu,

I. Wollzeile 9. 895

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.



VERITABLE BENEDICTINE.

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE

Opactwa Fecamp we Francji

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

jeden z najlepszych Likierów. 520

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego opatrzonym. *A. Legrand aîné*

Skład główny w **FECAMP we Francji.** Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine", znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine".

Dostać można we Lwowie u pp. N. Brandler, dom komisowy; Albert Szkowron, plac Marjacki 7; Hauser et Bieniecki, ul Karola Ludwika, cukiernicy; Ferd. Gross; Edward Frantz, handel win w Tarnopolu; K. Kruszyński et P. Knapp, Jagiellońska 5; Maciej Kostecki, w cukierni na ulicy Karola Ludwika; Stanisław Markiewicz, Rynek liczba 23.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE
W RADYMNIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Przestroga! Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważanych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podsuwając się pod naszą firmę potworzyli po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi zasilając lichemi towarami z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność — przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż — prosimy zatem z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysięgłych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wyseła się. 1000

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. **Marceli Swiechowski.**

Hotel Krakowski

we Lwowie, przy placu Bernardyńskim obok toru kolei konnej w centrum miasta położony.

Zarząd hotelu zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, iż obniżył ceny za pokoje gościnne w ten sposób, że za pościel i usługę osobno się nie opłaca, tak, że można dostać pokój z pościelą i usługą od 50 ct. za dobę począwszy.

W hotelu tym są do najęcia umeblowane pokoje kawalerskie z usługą i pościelą, począwszy od 10 zł. a. w. miesięcznie.

Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy Szanownej Publiczności poleca się nadal. 1370

Zarząd hotelu krakowskiego.

SKŁAD KAWY
w najlepszym gatunku
Ceylon i Amerykańskiej
ARTURA KOSCICKIEGO
we Lwowie, Chorążczyzna 22.
Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
4⁸/₁₀ kilo zł. 9·60 ct.
franko. 1008



Najlepsza kawa palona
½ kl. zł. 1·20 ct.
⅛ kl. **najlepsz. herbaty,**
⅛ kl. **najl. okruchów** 50 ct.
1 butelka **koniaku** zł. 2.
1 butelka **starki** zł. 1.
1. butelka **Coctail amer.** zł. 1 do 2·50 ct.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1021

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Początek pierwszego przedstawienia we Wtorek w południe dnia 12. Maja b. r.

Ulica Zygmuntowska liczba 1, naprzeciw ogrodu Jezuickiego



KAROLA HAGENBECKA

słynna na cały świat

Karawana Synghalezów i Tamilów

mieszkańców wyspy CEYLON, tych samych, którzy podczas 3 miesięcznego pobytu w ogrodzie Aklimatycznym w Paryżu senzacyjny sukces mieli, składająca się z 38 osób: mężczyzn, kobiet i dzieci, oraz używanych przez tychże **do jazdy i zaprzęgu 4 olbrzymich Słoni i 7 Zebów.**

Występ Singhaleza Kira z 4 mu tresowanemi słoniami. Djabelski tancerz. — Ofiarni tancerze. — Brahmańskie tancerki. — Walczący tancerze. — Synghalezka karlica Verama itd. Na zakończenie każdego przedstawienia: Wielki pochód buddaistów z jen. Perra Herra na czele. — Pochód ten odbywa się na Ceylonie na cześć Buddy raz tylko do roku.

Początek 1. przedstawienia o godz. 3-ciej po południu; 2. o godz 4½; 3. o godz. 6-tej; 4. o godz. 7-mej po południu

Ceny miejsc: Pierwsze miejsce 1 zł. — Drugie miejsce 50 ct. — Miejsce siedzące do lat 12 dla dzieci 40 ct. — Wojskowi od feldwebla 20 ct. — Dzieci niżej 12 lat 20 ct. (Lwów Impressa).

Löflunda Ekstrakt słodowy

czysty koncentrowany, najlepszy środek dyetetyczny przeciw kaszlom, chrypce, katarowi piersi i płuc, astmie i t. d.

Ekstrakt słodowy z żelazem dla chorych na blednicę.

Ekstrakt słodowy wapniowo-manganowo-żelazisty dla dzieci o słabych kościach i cierpiących na płuca.

Ekstrakt tranowo - słodowy ulubiony przez dzieci.

Löflunda Bonbony od kaszlu.

Znane te, szczególnie skuteczne bonbony są z czystego wyciągu słodowego w pakietach po 15 i 30 ct **Do nabycia we wszystkich aptekach Austro-Węgier.** 768

Główne składy: **G. & FRITZ, Drognerja w Wiedniu.**

Do nabycia we **Lwowie** w aptekach *Karola Mikolascha spadkob., Karola Sklepińskiego, H. Blumenfelda, Z. Ruckera spadkob.*

JAN WALLACH i SYN

Lwów, Rynek l. 33.

Rok założenia 1841.

Poleca:

Materje letnie najmodniejsze

po bardzo przystępnych cenach.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.